Nr 1. Kraków 1 Stycznia — Wtorek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY.

Pomimo zwiększonego formatu dziennika, prenumerata **nie zmienia się** *i zostaje jak przedtem.*

W KRAKOWIE:

rocznie	złotych reń. w. a.		**20**
półrocznie	„	„	**10**
kwartalnie	„	„	**5**
miesięcznie	„	„	**2**

W PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM (pocztą):

rocznie	złotych reń. w. a.		**24**
półrocznie	„	„	**12**
kwartalnie	„	„	**6**
miesięcznie	„	„	**2 c. 25**

Kraków 31 grudnia.

Deputacya z Galicyi wyjechała do Wiednia.

Nie jest to żadna agitacya rewolucyjna, jakby ją bezwątpienia dzienniki Polakom nieprzyjazne przedstawić miały ochotę; nie jest to również żadna demonstracya opozycyjna, o co ją znów z powodu braku legalności urzędowéj posądzać nie omieszkają.

Deputacya galicyjska jest po prostu naturalną i jawną manifestacyą słusznych życzeń ludu polskiego w Galicyi. Ani mniéj ani więcéj.

Wszystko co naturalne, spokojnie się odbywa. Spokojnie też kraj wysłał swoją deputacyę.

W chwili przeobrażenia monarchii, gdy od tronu wyrzeczoném zostało, że ludy winny się rozpatrzeć w instytucyach, które im swobodę zapewniają, lud polski w Galicyi milczeć nie mógł i nie powinien. Nie mógł, bo nie tylko, że nie posiada żadnych instytucyj dających swobodę, ale nawet cierpi na niedostatek téj organizacyi, jakiéj koniecznie wymaga każda cywilizowana społeczność. Nie powinien, bo miał obowiązek upomnienia się o prawa téj narodowości, któréj jest częścią, o prawa, w których sprawiedliwém uznaniu jedynie używać może swobody i pomyślności. Milczenie ludu polskiego w Galicyi w obec słów Monarchy byłoby tylko dowodem nieufności i zwątpienia.

Przemówić sam musiał, bo niema ktoby zań przemawiał. Nie jego w tém wina. Obcy za jego narodowością występować nie może. Pomiędzy nim a rządem stoi tylko obcy. Wybrał więc z łona swego deputacyę. I łatwo mu było, bo jedne są życzenia, gdzie jedna narodowość.

Jednomyślność tych życzeń, zgoda bez wyjątku stanowi mandat deputacyi. Wyborów tu nie trzeba. Każdy mieszkaniec Galicyi mandat z natury rzeczy posiada, skoro sobie tego samego życzy, co lud cały.

Zgoda ta zakreśla oraz i sferę mandatu. Nie przekroczy jéj nikt, kto życzenia te przedstawi. Krótkie one i jasne, jak zwykle życzenia ludu. Język narodowy w szkole, w sądach, w urzędzie; administracya z krajowców; sejm narodowy — słowem autonomia narodowa, oto słuszne życzenia ludu polskiego z Galicyi, których przedstawienie deputacyi swéj powierzył. Reprezentuje oną jego samego, bo w tych życzeniach są prawa jego narodowości, jego interesa i potrzeby. W nich jest on cały.

Jak się deputacya zebrała i wybrała wiadomo. Wszystko działo się jawnie i otwarcie. Gdzie jawność i zgoda, nie ma agitacyi. Nie działa rewolucyjnie lud, co odpowiada spokojnie i poważnie na odezwę monarszą. Gdzie nikt nie zagraża i nikt się nie broni, nie ma demonstracyi. Nie ma nareszcie opozycyi tam, gdzie rząd jeszcze nie orzekł, jak rządzić zamyśla, a orzekł, że co jest ustanie.

Deputacya pojechała do Wiednia złożyć Ministrowi oświadczenie życzeń słusznych ludu polskiego z Galicyi, od których zadośćuczynienia zawisła jego pomyślność. Pojechała w chwili, gdy jak tenże oświadczył w okólniku, ma sobie powierzone ułożenie statutu dla tego kraju. Cóż naturalniejszego?... Mieszkańcy Galicyi, części kraju polskiego pod berłem austryackiem, udali się do Wiednia, jako Polacy upomnieć się o prawa narodowości polskiej, do której należą. Udali się, aby się upomnieć o prawa wiekowe, przyrodzone, istotnie z Bożej łaski, zaręczone w traktatach, przyrzeczone przez poprzedników panującego Monarchy, a dziś pogwałcone, jakby uznanemi nie były. Cóż słuszniejszego?..

Wyjazd deputacyi z Galicyi w dniu dzisiejszym za dobrą służyć może wróżbę. Kończy się rok, który wielką zapełni kartę w dziejach na korzyść ludzkości. Był to rok okropnej walki między prawem publicznem dawnem, które się nadużyciem zużyło, a nowem, które w zapasach dojrzałości osiągnąć nie zdołało. Walka nie skończona.

Nowy rok zapowiada dalszą walkę lub rozejm. Lecz czy jedno czy drugie, ludzkość już nie straci tego co zyskała. Słuszne życzenia ludów winny być uwzględniane — okrzyknęła Europa. Na to zgoda wszędzie, nawet podczas walki. W uznaniu tego mądrość rządów i pomyślność ludów. Z tem łączy się ściśle deputacya ludu polskiego z Galicyi. Z nią zaś wiąże się nadzieja. Bo narodowość jest polem walki, a to fakt opatrzny. Prawo jakie na tem polu wyrośnie, wróci do dawnej nazwy i powagi. Będzie prawem narodów.

W artykule nadesłanym pod napisem *Jeszcze słowo o sprawie języka wykładowego* zamieszczonym w N. 295 Dziennika naszego, czytaliśmy wyrażoną nadzieję, iż Senat akademicki jako bezpośredni świadek potrzeb Uniwersytetu, nieomieszka w tym przedmiocie uczynić ze swéj strony stósownego przedstawienia. Przyjemnie nam donieść, iż władza ta w pełnem poczuciu tego obowiązku na ziszczenie powyższéj nadziei długo oczekiwać niedała. Jakoż na posiedzeniu swojem w d. 29 b. m. Senat akademicki krakowski uchwalił jednomyślnie uczynić podanie do Ministerstwa Stanu z prośbą o jak najrychlejsze przywrócenie języka polskiego w wykładach uniwersyteckich, a to w duchu i na zasadzie obrad odbytych przez komisyą w téj mierze do Wiednia za poprzedniego ministerstwa zawezwaną.

Z ostatnim dniem roku wypada nam zdać sprawę z chwilowego położenia ogólnéj polityki w Europie. Sprawozdanie na tle ubiegłego tygodnia powinno być jak zwykle osnute. Tymczasem, rzecz szczególna, w położeniu tem chwilowem mieści się niejako treść polityki całego roku. Cechą chwili obecnéj jest przesilenie, a przesilenie tak ogromne, jakiego może najstarsi niezapamiętają ludzie. W przesileniu tem tracą ważność dokonane wypadki jakkolwiek olbrzymie. To co nastąpić może, tak jest nieprzewidzianem, że nikt się prawie nieogląda na to, co się stało. Niepewność tak dalece góruje wszelkie inne uczucia, że nawet to co jest, mało kogo obchodzi.

W przeobrażeniu Austryi, tak wielki wpływ w ogólnéj polityce mającem, toczą się wypadki a nikt nie pyta co znaczą, lecz na co się przydadzą. Europa ocenia okólnik nowego Ministra Stanu z utylitarnéj tylko strony. Mniejsza o systemat, wołają dzienniki, lecz dokąd on zaprowadzi. Jeszcze nie wszedł w życie, a już pytają, jakie jego następstwa, bo o nie dzisiaj chodzi. Województwo serbskie i Banat Temeski połączone napowrót z Węgrami. Mniejsza o to, mówi opinia europejska, ale czy to wystarczy? Czy to sprowadzi zmianę jakiéj Europa w przesileniu wygląda?

Wielkie wypadki zaszły w tym roku na półwyspie włoskim. Dziś obchodzą tylko Rzym, Wenecya i Gaeta. Każdy czuje, że kwestya rzymska tak pozostać nie może. Jakiż więc koniec weźmie? A Wenecya, którą ogłoszono za ognisko przyszłego pożaru, cóż przyszły rok jéj wróży? Rzucają się umysły aby przedrzeć zasłonę, aby podejrzeć przyszłość. A Gaeta, w której król Franciszek upornie się trzyma, kto jéj broni? Czy Francya? i dla czego to czyni? Rzekłbyś, że mniejsza o to co się stało, ale idzie tylko o to, czy to już odstać ani zmienić się nie może. To kwestya przesilenia.

W sprawach wschodnich ta sama tymczasowość i niepewność. Kwestya wschodnia leży jakby zapałka, dość ją potrzeć, aby powstał ogień. Któż zaręczy, że nie będzie potarcia? Jak się skończy wyprawa syryjska? Kto odpowie za nieudolność Turcyi? Gdzie granica cierpliwości Chrześcian? Dokąd wiedzie polityka księcia Couzy i jego ludów? A daléj, traktat chiński czy ukończył już sprawę na ostatnich krańcach Wschodu? Co pocznie Francya z Kochinchiną? Gdzie i kiedy się skończy owa interwencya Zachodu na Wschodzie?...

A Nowy Świat co zdaje się z Nowym rokiem nową chcieć rozpocząć erę? czy wolności? nie wiemy. Na niéj się wprawdzie opierają południowe Stany Amerykańskie w swych separatystycznych dążnościach. Ale używają wolności, by utrzymać niewolę. Praktyka ta nie po raz pierwszy się ukazuje na świecie, wszelako w Ameryce nie była podobno dotąd znana.

Tak więc ogólną cechą nie tylko w Europie ale na świecie powiedzieć można, jest przesilenie, a w niem pewne usiłowania ku zmianom, jakby społeczność innym niż dawniéj torem postępować chciała. Bo wśród niepewności i obaw, jakie się wyradzają z coraz to nowych zawikłań, uderzać to musi, że nikt do dawnego wracać się niechce, a coraz mniéj głosów któreby żądały utrzymania tego co jest w takim jak dzisiaj stanie. Czy to duch postępu przemawia czy też przekonanie przed niemożnością ustępuje? Być może, że i jedno i drugie.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 28 grudnia.

(J. C. S.) Dzisiejszym pociągiem nocnym wyjeżdżają stąd wybrani na ogólném zgromadzeniu wydziału miejskiego członkowie do Krakowa, aby się tam połączyć z deputacyą krajową udającą się do Wiédnia, celem przedłożenia życzeń i potrzeb kraju oczekujących uwzględnienia przy nastąpić mającem ogólném przeobrażeniu rządów monarchii. Szczęść im Boże! i daj, ażeby ich usiłowania daremnemi nie zostały! Po mężach składających tę deputacyą ma kraj prawo rokować sobie jak najlepszych skutków i takowych spokojnie i z ufnością wyglądać i oczekiwać będzie. Nam zaś pozostającym w domu wypadłoby się przygotować tymczasem należycie na przyjęcie tego, co nam w skutek powszechnych reform, i w skutek przedłożeń naszéj deputacyj w udziale się dostanie. Przedewszystkiém potrzeba nam porozumienia się pomiędzy sobą, nie co do życzeń, bo na to jest zgoda ale co do środków. Odzwyczajeni od wszelkiego poruszania się dowolnego, albo właściwiéj mówiąc, nie przyzwyczajeni do takowego, chcąc z pewnością pierwsze stawiać kroki, przedewszystkiem wzajemnie nam się wspierać potrzeba. Porozumiewać się zaś można tylko w zbliżeniu się ku sobie. Wszakże to w dzisiejszém rozstrzeleniu wszystkich żywiołów społecznych nie jest łatwém zadaniem, a żeśmy tak rozstrzeleni, nie nasza w tém wina. Program nowego Ministra Stanu zapewnia pomiędzy innemi wyraźnie wolność stowarzyszenia się. Użyć nam zatem należy téj wolności zaraz na wstępie i to właśnie w tym celu, ażeby się wcześnie, a nawet jak najwcześniej przygotować do przyjęcia i przyswojenia sobie obiecanych swobód konstytucyjnych. Każde większe miasto w kraju naszym posiada dostateczne żywioły, z których i około których takie przygotowawcze stowarzyszenia formować się mogą. Przedewszystkiem zaś mają do tego uzdolnienie miasta, które są siedzibą wyższych sądów i urzędów politycznych, gromadzących w sobie i około siebie większą liczbę inteligencyj, mianowicie adwokatów, sędziów i t. p. którzy z jednéj strony z ustawami krajowemi dotąd obowiązującemi, a z drugiéj z potrzebami kraju i krajowego ustawodawstwa dokładnie obeznani, przyczynić się powinni aby opinii co do przyszłego uporządkowania spraw krajowych nadać jak najlepszy kierunek. Do nich należałoby więc postarać się o zawiązanie w drodze legalnéj, na którą wszakże obecnie wstęp jest ułatwionym, zebrań czyli komitetów przedwyborowych, w którychby tak żywioł miejski, jak i posiadłość gruntowa do przygotowania się wczesnego do przyszłych czynności na wyborach i sejmie najlepszą znalazła sposobność. Zostawiając innym zdolniejszym obmyślenie sposobów i środków, z którémi się do téj czynności zabierać należy, przypomnę tylko jeszcze raz naglącą potrzebę; gdyż z jednéj strony oczywiście rozstrzelone, błędne, bez przewodników zostające żywioły bałamucić się zaczną i niepotrzebném a szkodliwém zakłuceniem porządku publicznego zagrażać mogą; a z drugiéj strony jeszcze bardziéj jawni szermierze upadłego systemu we wstecznych swych zachodach nie ustają. I tak wiadomo z pewnością, iż zanoszą do namiestnictwa żądania o wydanie różnych rozporządzeń, których tu nie wymieniam, ale które innego nie miałyby skutku, jak tylko drażnić umysły jakby umyślnie i na przekór, w końcu mogłyby młodzież do nielegalnych kroków pobudzić. W obec takich prowokacyj nie wolno nam zostawać niememi widzami, lecz powinniśmy się raczéj pilnować wzajemnie, co wszakże tylko przez porozumienie i zjednoczenie się wszystkich roztropnych, uczciwych i dobrze myślących obywateli wykonać się da.

Lwów 28 grudnia.

(z) Wczoraj i przedwczoraj wyjechała ztąd wielka liczba obywateli, aby stanąć na d. 29 b. m. w Krakowie, celem porozumienia się względem przedstawienia w Wiedniu życzeń kraju. Nie tylko z samego Lwowa, ale z całéj prowincyi, komu tylko okoliczności dozwoliły wyruszyć z domu, pośpieszył wraz z innymi. Kto nie mógł jechać, ten uprosił swoich współobywateli o zastąpienie siebie na zjeździe w Krakowie, lub téż zgodność swą z życzeniem ogółu stwierdził podpisaniem listu otwartego a złożonego w ręce p. Franciszka Smolki, prezesa sejmu z r. 1848, i księcia Adama Sapiehy. Ten list otwarty w wielu egzemplarzach wielu tysiącami podpisów opatrzony, zaleca wyjeżdżającym dopominać się o autonomię narodową i jak najrychlejsze zwołanie sejmu krajowego. Wszyscy tutaj z największem upragnieniem oczekują pomyślnego skutku deputacyi i jéj starań, a pierwszą wieść o tem zapewne nam wasz *Czas* przyniesie.

Podczas kiedy sprawa publiczna, dotycząca interesów całego kraju, żywo wszystkich obchodzi, niemniéj pocieszającem i uwagi godnem jest wszystko, co acz w mniejszem kółku, świadczy o pewnéj spólności i solidarności dążeń, o jednoczeniu się i zespoleniu sił w celach pożytecznych. Jednym z takich wypadków jest zawiązane w tych dniach *Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy rzemieślników lwowskich* pod wezwaniem bł. Jana z Dukli. Stowarzyszenie to, do którego jak najliczniéj przystąpili mieszczanie tutejsi, ma na celu wspomagać ubogich należących do stowarzyszenia rzemieślników, tudzież wdowy po nich i sieroty, bądź datkiem pieniężnym, bądź zaopatrzeniem ich w potrzebne do prowadzenia rzemiosła materyały i potrzeby domowe. Każden przystępujący do stowarzyszenia płaci tygodniowo do kasy funduszowej

---

Część Literacko-Artystyczna.

KILKA RYSÓW Z NASZEJ LITERATURY.

I.

Humorystyczny Heine ze zwykłym sobie ciętym dowcipem i ironią, tak śpiewa w jednéj piosence o sobie:

„Dawano mi dobre nauki, obsypywano pochwałami i obiecując protekcyę, kazano czekać. Jednakowoż przy całéj protekcyi mógłem był z głodu zdechnąć; szczęściem że się mi nawinął jakiś tęgi człowiek, który się zajął moim losem. Poczciwiec! nakarmił mię; za co dozgonną chowam mu wdzięczność, i niezawodniebym go ucałował, gdyby tym dobrodziejem niebyłem ja sam.“

Co tu poeta powiedział o sobie, możnaby powiedzieć o całéj naszéj literaturze 19go wieku, z tą jednak różnicą, że nietylko nikt jéj protekcyi nieobiecywał, ale owszem jak dzikie zwierze przepędzano ją z kniei do kniei.

W literaturze żyje duch narodu, a raczéj przez nią daje znaki życia; nic więc dziwnego, że żywe to świadectwo nie mogło się podobać i wywoływało środki oddziaływające. Ale cóż poradzić temu królewskiemu duchowi ojca Hamleta, przesuwającemu się pod ziemią i dającemu znać o sobie raz tu, raz owdzie, kiedy on płynie przez warstwy iłu, wapieni, kwarców i granitów, tak samo jakby szedł wolném powietrzem?

Mądra uwaga Marcellusa nigdy nieprzemówiła za literaturą polską; nikt też niewyrzekł:

„Ubliżylibyśmy jéj majestatowi, gdybyśmy choć pozorny gwałt jéj zadali. Ona bowiem jak powietrze nieda się zranić, a nasze ciosy są tylko złośliwém szyderstwém.“

Wśród niesłychanych przeszkód, zapór, przepisów utrudniających, znalazła ona protekcyę sama w sobie, i potworzyła sobie organa nawet tam, gdzie ich w najświetniejszych epokach narodowego bytu niemiała.

Od Petersburga przez całą środkową Europę drukują się polskie książki, nie w skutek jakiegoś z góry obmyślonego planu, lecz podług tego, jak w wielkim całunie zrobi się gdzie szczelina, przez którą płomyk myśli i uczucia przedrzeć się może.

Wielce zajmujący byłby to przegląd tych rozmaitych ognisk, jak spędzone i przysypane w jednem miejscu, powstawały w innem, i znowu w innem, a zawsze w jednym kierunku, choć w różnym tonie, pod wpływem jednego natchnienia, choć w formie i barwie odmiennéj, stósownie do właściwości miejscowych potrzeb, usposobienia, możności.

Niemasz zakątka w szerokiéj ziemi ojców, któryby tym sposobem nienależał do wtóru w ogólnym chórze. Idealna ojczyzna, jak Jeruzalem niebieska natchnionych ascetów średniowiecznych, unosiła się zaludniona fantastycznemi postaciami wysnutemi z krwi i ducha, i w cierniową drogę zsyłała rosę pokrzepiającą..

Narodowi zepchniętemu z pola czynnego, publicznego życia, utworzyło się państwo wieszczych marzeń utulające w bólu, hartujące wolę, wytykające bohatyrskie drogi do wielkich ofiar w zawodzie chrześciańskiego obywatelstwa.

Była to szkoła ducha, rekolekcya moralna, jakby umyślnie zesłana przez Opatrzność pod naciskiem sprzysiężonego losu...

Ten, a nie inny charakter nosił okres ciężkich prób, jakim podlegało nasze życie domowe, bo publicznego niebyło.

Niewiem, lecz zdaje mi się, że historya nie inaczéj go oceni, a potomność dopiero powie czyśmy z tych prób wszystko to wynieśli, co powinniśmy byli wynieść, aby przyszłość wysłużyć?

To pewna że ów prąd poetyczny, który tyloma znakomitemi utworami przyozdobił naszą literaturę zwolniał widocznie. Jedni wieszczowie pokładli się do snu wiecznego, inni pomilkli i ledwo echa już grają.

Odtąd zaczął się jakby przełom w kierunkach i dążnościach umysłowych, przełom równie fenomenalny i godny podziwu, jak zjawiska okresu wieszczego. Ruch pracy naukowéj badawczy i popularyzujący zarazem, a zawsze zostawiony sam sobie, bez żadnych protekcyj, zachęt, nawet bez pośrednich praktycznych celów, od lat najmniej dziesięciu postrzegać się daje w naszem piśmiennictwie. Nowa to próba zastosowania zasobów ducha i cichej pracy do rzeczywistości, do powszechnego użytku. Umiejętność krzewi się na roli sprawionéj natchnieniem; żądza wiedzy coraz więcej ogarnia głów, w inteligencyach obudza się potrzeba zrównania się z kulturą zachodniej Europy.

Widzieć się to daje szczególniej w tych częściach kraju, gdzie edukacya publiczna pod naciskiem systemu zaciemniającego zbyt powierzchowne, i niedostateczne przynosi światło. Indywidua pozostawione własnym środkom, szukają sposobów wyższego kształcenia się uniwersyteckiego w czytaniu dzieł naukowych, aby kiedyś zdobyte światło mogły oddać na usługę publiczną. W powszechności nawet czytanie pism naukowej treści, rozszerzyło się więcej niż kiedykolwiek, jak o tem przekonywa pokup na dzieła tego rodzaju. Widocznie na tym zwrocie szwankuje literatura romansów i pism służących do rozrywki; aczkolwiek oddać jéj trzeba tę sprawiedliwość że powabną i przystępną formą wciągnęła niejako całe społeczeństwo do zajmywania się pracą umysłową. Kraszewskiemu i Korzeniowskiemu należy przypisać największą zasługę w tem, że pismami imaginacyi oderwali naprzód wyższe warstwy od nawyczki do francuzkich romansów a następnie że potrafili zamiłowanie literatury wszczepić w uboższe pokłady społeczeństwa. Tym sposobem torowała się droga dla pism popularnych, jedynych środków zaszczepienia oświaty pomiędzy klasami pracującemi pozbawionemi szkół któreby ich formowały na obywatelów kraju.

Rozwinięcie się dziennikarstwa w ostatnich kilkunastu latach, dzielnie dopomogło do zainteresowania ogółu dla płodów myśli i uczucia, w tych osobliwie prowincyach, gdzie niewolno było dotykać politycznych kwestyj tak miejscowych jak zagranicznych. Dziennikom został tam jeden środek opanowania i utrzymania się w sferze umysłowego życia, płodami artystycznych i umiejętnych usiłowań. Niemożna zaprzeczyć, żeby w tym względzie dzienniki nieprzyczyniły się bardzo do rozbudzenia potrzeb umysłowych, żeby za ich pomocą nieprzekradła się niejedna myśl tam, gdzie dotąd przekraść się niemogła, żeby wreszcie niepomogły do wyrobienia opinii, mogących w pewnych karbach trzymać obyczaj obywatelskiego życia, a zarazem zaszczepiać pojęcia narodowe przez ożywienie historycznej tradycyi.

Było to właściwe stanowisko, na którém wiele dobrego mogło się zrobić, gdyby czasami pracy tej niewichrzyły sekciarskie zachcenia w wyszukiwaniu i podnoszeniu różnic i waśni społecznych, mających służyć za godła na chorągwiach wojujących ze sobą dzienników. W państwach używających niepodległości, ścieranie się stronnictw po pismach i w rzeczywistości, ma swoją przyczynę, głównie w tém, że te stronnictwa w skutek gwałtownych przeobrażeń rządowych potworzone, walczą ze sobą o władzę. Wszakże tam, gdzie władza obca narodowi, trzyma w równej podległości całą społeczność, walka tego rodzaju staje się najjałowszą, bo niszczy wszelkie żywotne siły, i świadczy tylko o rozpaczliwej niemocy wyżerającego dzieciom swoim mózg Ugolina.

Zagraniczny ten przymiot dziennikarstwa stósowany do naszych domowych potrzeb, dowodził tylko, żeśmy w tej ważnej pracy powodowali się zwykłą biernością, kiedy właśnie oryginalność była tu niezbędną. Czyż tym, co się obrali za sterników opinii nie należało na pierwszym względzie starać się nie o rozbicie, lecz o skupienie wszystkich żywiołów w tym ideale, jaki wieszczowie namalowali na naszem niebie?...

Rozstrzelona ta dążność, negująca się wzajemnie, niebyła bez wpływu i na ducha utworów literackich. Przetrząsnąwszy płody fantazyi, historyczne prace, sądy krytyczne, często spostrzegać się daje jedna myśl służąca niby za punkt wyjścia, istna to kombinacya chemiczna, co rozkładając się wydaje gaz do nadęcia balonu, który unosi się na namiętnych podmuchach nienawiści.

Jeżeli co krzywi ducha narodowego w literaturze, jeżeli co fałszuje zdrowe pojęcie, to owa stronniczość zamieniona w systemat. Naprożno zastawianoby się dawnemi pismami i pisarzami, że i w nich od pierwszego rozkwitu naszej literatury spotykasz wyrzekania na wyższe stany, na możnych ciemięzców, na nieużytych bogaczów, na samolubnych marnotrawców, uprzywilejowanych próżniaków, jak również na zmienność, ślepotę, apatyę, lub zwierzęce instynkta gminne. Pioruny rzucali w serca zatwardziałe mówcy kościelni, biczem satyry chłostali satyrycy zepsucie obyczaju, wiary, cnót obywatelskich—bolało to, i niejednego przywodziło do upamiętania, lecz niewywracało z gruntu społecznego organizmu, wyrobionego wiekami pod wpływem ustaw bożych. Nic łatwiejszego jak rozłożyć społeczność, nic trudniejszego jak je stworzyć; na pierwsze dość namiętnych pobudek, na drugie nawet jeniusz niewystarcza. Niepotrzebnie zatem wciągnęło w siebie nasze piśmiennictwo ten obcy środek podwójną przynoszący niekorzyść, raz, że zakłóca to braterstwo jakie właśnie potrzebaby szczepić i pielęgnować w duchu prawdy ewanielicznej, a po drugie, że budując wszystko na kontraście, odejmuje płodom wyobraźni swobodę, a postaciom wyraz prawdy, zmieniając je w maryonetki mające ruszać się i mówić podług teoretycznej formułki, której propagatorem robi się autor. Zresztą, rzecz dowiedziona, iż doskonałość i piękność, te dwa niezbędne warunki w dziele sztuki, stają się rzeczą podrzędną, tam, gdzie socyalno-polityczna teoryjka głównie zaprząta pisarza. Doświadczenie stwierdziło to zdanie, nietylko u nas, ale i w innych literaturach. Nie idzie jednak zatém, aby, jak utrzymują niektórzy, polityka szkodliwie wpływała na twory sztuki, lub żeby dzienniki przeszkadzały rozwojowi wielkiej i poważnej literatury. Przykłady mówią inaczej: Daut całe życie miotany polityką i sam górujący polityk, zostawia nieśmiertelne dzieło, dzwoniące do dziś niejedną wyrocznią odradzającej się Italii; wiek szesnasty, wiek najzaciętszych walk religijno-politycznych, niejestże ojcem

po 10 centów. Uzbierana suma dzieli się z końcem roku w ten sposób, że trzy części mają być obrócone na zapomogi dla potrzebujących wsparcia członków stowarzyszenia, czwarta zaś część pozostaje w kasie na utworzenie funduszu rezerwowego. Aby mieć prawo do wzięcia zapomogi potrzeba być już przynajmniej od roku członkiem stowarzyszenia regularnie uiszczającym wkładkę tygodniową. Wydział kierujący sprawami stowarzyszenia składają wszyscy przełożeni istniejących we Lwowie korporacyj rzemieślniczych i przemysłowych, tudzież inne osoby z grona członków stowarzyszenia wolnym wyborem powołane. Gdyby kiedykolwiek stowarzyszenie miało się rozwiązać bądź z nakazu rządu bądź z własnej woli, majątek jego funduszowy przypada w całości na korzyść lwowskiego miejskiego domu ubogich i kalek przy kościele św. Łazarza. Jeżeli prawdziwem dobrodziejstwem dla rzemieślnika, chroniącem go nieraz od nędzy i jéj następstw okropnych pod względem moralnym są zakłady publiczne pożyczkowe, jaki już dawniej istnieje we Lwowie, o ileż więcej dobroczynne jest Stowarzyszenie, które przy chodząc w pomoc w każdym razie istotnej potrzeby nie żąda zwrotu udzielonéj zapomogi. A że głównym warunkiem aby być przyjętym na członka i mieć prawo do otrzymania wsparcia jest nienaganny sposób życia, a szczególnie nieoddawanie się nałogowi pijaństwa, stowarzyszenie przeto będzie wywierać zarazem znaczny wpływ na podniesienie moralności. Każdy uczciwie prowadzący się i pracowity rzemieślnik może odtąd być pewny że w razie nieszczęścia i istotnej potrzeby znajdzie dłoń braterską pomocną i nie będzie opuszczony na pastwę lichwy i niedostatku.

Wiedeń 30 grudnia.

□ Rok kończący się zastaje Austryę w rozpatrywaniu się nad przeszłością, w obawie o przyszłość. Dzieło odrodzenia rozpoczęte przy jego schyłku nie zatarło dziecięcioletnich prób i niepowodzeń; to co pozostaje do zrobienia, jest jeszcze trudniejszem, a niemniej wątpliwem. Czy w roku następnym praca ta, do której się wzięto tak późno, pójdzie pomyślniej? Czy środki jakich rząd zamierza użyć, odpowiedzą celowi? A głównie, czy wystarczy czas do spokojnego i powolnego zacierania śladów przeszłości, zanim niespodziewane wypadki zewnętrzne nie przerwą pracy pokoju. Jest nadzieja, lecz jak powiedziałem, jest i obawa. Nowy minister oznajmił, jak się weźmie do pracy. Jeśli mu nikt nie przeszkodzi, a wszyscy pomogą, może spełni swe trudne zadanie.

Pierwszą koniecznością jest zwołanie sejmów po prowincyach; drugą zostawienie tymże prowincyom samorządu, w zupełnym tego wyrazu znaczeniu. Dziesięć lat doświadczenia pokazało, że po prowincyach trzeba siły odrodzenia szukać. Wielkich narodowości Austrya ma tyle, że gdyby je zrozumieć i duchem wolności ożywić chciała, miałaby sama jeszcze wielką przyszłość.

Trzeba także i koniecznie zmiany w polityce zewnętrznej. Trzeba przedewszystkiem pokoju. Trudno być za narodowościami i wolnością nad Dunajem i pod Karpatami, a walczyć z niemi nad Padem. Trudno iść z cywilizacyą ogólną nie podawszy bratniej ręki Francyi i Anglii, ktore ją prowadzą. Oby Austrya w roku który się rozpoczyna, prawdy te zrozumiała. Odrodzi się wtedy z korzyścią dla siebie i dla innych. Będzie miała pokój oparty na sprawiedliwości i połączy głos swój z tymi, którzy prawa, swobody i słuszności żądają dla wszystkich.

Paryż 27 grudnia.

Gazeta Lyońska doniosła, że Garibaldi przejechał przez Lyon wracając z Paryża. *Patrie* podała zaprzeczenie tej wiadomości. Uważają dziś za rzecz pewną, że Francya odwoła wkrótce swą flotę z pod Gaety. Zapewne w przewidzeniu tego wypadku, flota piemoncka wyruszyła z Genui i udała się ku Gaecie. Jak zostanie bombardowaną od lądu i morza, Gaeta długo się nie utrzyma. Sycylia i Neapol nużą Piemont, wycieńczają jego siły a nie dały mu dotąd rekrutów. Jeńcy neapolitańscy wchodzą w małej liczbie do wojska piemonckiego i Wiktor Emanuel musiał nakazać jeneralny pobór. Stan armii piemonckiej jest smutny i nie ukrywa tego korespondencya z Turynu ogłoszona w dzisiejszym *Constitutionnelu*. Wojna zaczepna Piemontu na wiosnę jest zagadką, w którą bardzo wierzyć nie można. Jest to tylko broń moralna Włoch. Wielu dziś mówi, że Wiktor Emanuel oddałby może chętnie Neapol i Sycylią za Wenecyą i że poprzestałby na królestwie Włoch północnych. Gdyby to była prawda, sprawa włoska może wziąść pochód wcale niespodziewany.

Dziś się kończą podpisy na pożyczkę turecką. Panuje ogólny głos, że pożyczka się nie udała. Jeżeli głos ten się sprawdzi, Zachód może poradzić Turcyi ustąpienie niektórych prowincyj w zamian pewnej liczby milionów. Kredyt jest dziś potęgą i staje się wyższym nad posesyą. Mocarze nie opierający się na zasadzie narodowości obciążeni długami, mogą robić jak prywatni i pozbywać się części ziemi dla ocalenia reszty. Prowincye ustąpione przez Turcyą, mogą ułatwić rozwiązanie innych kwestyj.

Pan Grandguillot nie ogłosił czwartego artykułu w przedmiocie Wenecyi.

Stosunki Francyi z Rzymem nie są tak złe jak utrzymują. Gdyby Rzym opuścił dawne rachuby, z czasem może na tem zyskać. Cesarz, jak mówią, nie miałby nic przeciw temu, aby okoliczności rozszerzyły państwo kościelne do Apenin.

Wydanie hr. Telekiego przypominające wydanie p. Bakunina, robi tu wielki rejwach. Wydany znany był w towarzystwach paryzkich. Cesarz wstawia się za nim.

Debaty piszą dziwne rzeczy o programie pana Schmerlinga. Zapowiadając, że Austryi potrzeba nie sejmu w Wiedniu, lecz sejmów po prowincyach, *Constitutionnel* widzi trochę lepiej rzeczy. Według niego program p. Schmerlinga jest tylko wyłożeniem teoryi, a teorya nie jest praktyką.

Rzucenie w *Constitutionnelu* zarzutu demagogii na Galicyę, który to zarzut odparliście z całą godnością i prawdą, nie było zrobione w skutek odebranych wiadomości przez dziennik rządowy, jak o tem wiem z pewnością. Należałoby nareszcie jak dobrze powtarzacie, zaniechać szkalowania narodu po dziennikach zagranicznych. *Constitutionnel* żałuje, że został w błąd wprowadzony i może napisze parę słów w odpowiedzi na słuszne upomnienie się *Czasu*. Trzeba nam baczności, ale trzeba nam pracy wewnętrznej, pokojowej, narodowej, a przedewszystkiem zgodnej.

Dzisiejszy *Monitor* ogłosił depeszę z dnia 7go listopada, w której jenerał Montauban donosi o zawarciu pokoju z Chinami dnia 25 października. Warunki pokoju są korzystne dla Francyi i Anglii, głównie jednak dla Anglii. Anglia dostała miasto Cowlun. P. Bowlby korespondent *Timesa* został zamęczony przez Chinczyków, a p. Barbazon i O. Deluc Francuzi zostali ścięci. Bacząc na różność interesów, można przewidzieć, że wojna chińska była więcej angielską niż francuzką, a wojna w Kochinchinie czysto francuzką. To też Francya bierze się dziś z całą energią do skończenia z Kochinchiną. Ministerstwo marynarki przywięzuje wagę do ubezpieczenia posiadłości portu Sagun, bo ten port może się stać, w razie wojny, punktem schronienia dla floty francuzkiej na oceanie Spokojnym. Anglicy nie są radzi, że rząd rosyjski odebrał wprzód niż Anglia wiadomości o zawarciu pokoju w Pekinie. Mówią, że dziś Anglicy składają się do projektu kanału suezkiego.

Journal du Havre zapewnia, że Luizyana ustąpiona przez Napoleona Igo Stanom Zjednoczonym odłącza się od Unii z powodu sprawy niewoli murzynów. Wnoszą, że Luizyana, która ma jeszcze trochę ludności francuzkiej, chce wrócić pod supremacyą Francyi.

Tutejszy rząd nie przestaje nad formacyi czwartych batalionów, formuje nadto czwarty pułk gregrenadyerów gwardyi. Choć dziś polityka snuje się po najgłębszych pokładach rządowych, nie trzeba przywięzywać wielkiéj wagi do tego zbrojenia. Mówiąc o zbrojeniu, które przypuszcza wojnę, nie można pominąć śmierci pana de Saint-Ange, wojennego pisarza *Débatów*. Pisarz ten był cywilnym strategistą i strategistą wcale nie złym, mimo 73 lat wieku. Umarł on wczoraj na apopleksyę.

Komisya dyplomatyczno-syryjska wróciła dnia 23 t. m. z Damaszku do Bejrutu. Pobyt jej w Damaszku wywarł dobry wpływ na obydwie ludności.

Reforma liberalna zajmuje ciągle dzienniki. Po objaśnieniach jednak danych przez rząd, polemika znacznie osłabła. Opozycya wie dziś dobrze że rząd chce być liberalnym, lecz że nieda użyć liberalizmu przeciw sobie. Zresztą umysły się rozjaśniły. Dziennik *Presse*, choć orleanistowski a zatem parlamentarski, nie chce wcale przywrócenia w Izbie trybuny, która prowadziła do czczéj retoryki a nie do debatowania interesów krajowych. Dziennik ten chce aby deputowani mówili z miejsca. Hr. d'Haussonville odpowiedział na wezwanie pana Guéroult, redaktora *Opinion nationale*, i prawie go przeprosił. Natomiast p. Guéroult wytłumaczył swe stosunki z Palais Royal, stosunki wcale niewinne i nieodejmujące mu niepodległości.

W tych dwóch tygodniach mówiono wiele o Miresie. Powód do tego dał młody p. Pontalba, który nie mogąc zapłacić Miresowi dwóch milionów za obligacye rzymskich kolei, wytoczył mu proces o pretensye półtora miliona. Sąd niechciał się wdać w tę sprawę *ex officio* i czeka na skargę p. Pontalba. Mówią że skargi nie będzie, że strony zrobiły między sobą tranzakcyę, ale mówią także, że Mires zlikwiduje swój dom handlowy. Mirès stracił dużo na kolejach rzymskich. Miał nadzieję odbić stratę na pożyczce tureckiéj, ale się omylił. Starozakonni bankierowie pokazali się jego nieprzyjaciołmi. Starozakonni kochają się i wspomagają, ale także drą.

Rzym 20 grudnia.

Wiele dziś mówią o wiadomości przez dzienniki niemieckie podanej, jakoby istniała nota angielskiego i piemonckiego rządu wystosowana do gabinetu tuileryjskiego, ażeby wojsko francuzkie cofniętem było z Rzymu. Atoli zkądinąd mogę wam przytoczyć ustne świadectwo jenerała Goyon który onegdaj mówił w mojej przytomności, że w miesiącu lutym oczekuje znacznej ilości wojska przybyć mającej z Francyi. Niewiem tedy, czy w razie gdyby tego rodzaju nota istniała, jenerał byłby się tak stanowczo wyraził.

Inne też ustne świadectwo winienem tu zapisać. Wszystkie niemal dzienniki rozgłosiły były, iż mgr de Latour d'Auvergne w tych dniach z Paryża przybyły, miał polecenie od Cesarza do Ojca Świętego: Cesarz miałby żądać od Papieża poprzestania na ojcowiźnie Śgo Piotra i otrzymać nawzajem od Wiktora Emanuela zrzeczenie się wszelkich praw do Rzymu i do jego okolic. Owóż pomieniony prałat zapewniał mię osobiście, że nigdy żadnego podobnego polecenia nie odebrał, i nazwał je *un affreux canard*. Dowodzi to więc, jak mało można dowierzać pogłoskom dziennikiem obiegającym, i jak dalece niesumienni korespondenci korzystają z łatwowierności czytelników podając swe urojenia za wiarogodne nowiny.

Wielkim teraz wypadkiem w Rzymie jest broszura *François-Joseph et l'Europe*. Papież ją dnia wczorajszego czytał, jak wiem z pewnego źródła, nie we francuzkiem oryginale, którego jeszcze nie otrzymał, ale w przekładzie włoskim, jakie dała *Perseveranza*. W Watykanie wątpią, ażeby Austrya zgodziła się na finansowe rozwiązanie kwestyi proponowane sobie przez autora. Stronnictwo ruchu raduje się w ogóle z tak łatwego i praktycznego środka; Włochom, którzy są raczej narodem kupieckim niż rycerskim, jak tego ich cała historya dowodzi, wykup zamiast wojny i krwi rozlewu uśmiecha się niewymownie. Krom podanego środka, który o tyle tylko może wyjść z rzędu utopii, o ile obie strony przystałyby na jego użycie, jest jeszcze ważniejsza podług mnie w broszurze wzmianka: t. j. iż na przyszłym kongresie inne europejskie kwestye będą traktowane, i że uwaga europejska od tak dawna Włochami zmęczona, będzie się mogła nareszcie zwrócić w inne strony.

Wybór p. Schmerlinga ciągle niekorzystne wrażenie sprawia w Watykanie, bo jak pisałem, przejrzenie konkordatu najżywsze obawy wywołuje. Wszyscy tu myślą, iż baron Bach wkrótce Rzym opuści.

Hrabia Trapani przybył tutaj niedawno z synowcem swoim hr. Trani, który życzył sobie matkę odwiedzić, i wrócił niezwłocznie do brata do Gaety. Hr. Trapani zaś zostanie dłużej dla ułożenia interesów dotyczących wojsk neapolitańskich, które ustąpiły na terytoryum kościelne, oraz tych które ustąpią jeszcze; książe bowiem zaręczał dnia wczorajszego, iż Franciszek II mający obecnie do 20 tysięcy wojska w Gaecie, pragnie 8 tysięcy tylko zachować a resztę odesłać do państwa kościelnego. Niedługo tedy będziemy tutaj mieli nowych Neapolitańczyków. Rozejm, o którym mówią między Wiktorem Emanuelem, czyli raczej jenerałem Cialdinim a Franciszkiem II, ma powszechnem zdaniem pociągnąć za sobą bezpowrotne oddalenie się admirała le Barbier de Tinan, a następnie szturm od strony morza. Jakkolwiekbądź, hrabia Trapani zapewnia, że królewski jego synowiec postanowił bronić się do ostatka, i dodaje że król nie rachuje na nikogo, niema najmniejszej nadziei pomocy i odsieczy, lecz że chce życie samo obowiązkowi poświęcić. Hr. Trapani żądał, by przedrukowano tutaj w drukarni rządowej i umieszczono w dzienniku rzymskim proklamacyą królewską do wojska znajdującą się w *Giornale di Gaeta*; ale dziennik przyjąć jej niechciał.... nieszczęśliwi nie mają przyjaciół....

Pułkownik Masi z ochotnikami swymi cofnął się z Orvieto, albowiem krąży tutaj na nowo pogłoska, iż jen. Goyon zajmie to miasto. Biskup orwietański X. Józef hr. Vespignani wydał niezmiernie gorącą protestacyą przeciwko konfiskacie dóbr duchownych i skasowaniu zakonów. Konfiskata i skasowanie przyjęte jednak zostały z zapamiętałemi oklaskami przez stronnictwo ruchu; w Orvieto, na przekorę arcybiskupowi, obnoszono po ulicach dekret procesyonalnie i z zapalonemi świecami i pochodniami tak jak się Sanctissimum obnosi. Nowa broszura w Turynie wydrukowana: *della Necessita d'una Riforma religiosa in Italia* jest we wszystkich rękach, i mało kto wątpi, że w krótkim bardzo czasie nastąpi we Włoszech reforma podobna do reformy w Niemczech z XVI wieku, i że wielka część Italii odstąpi od katolickiego kościoła. Symptomy tego wypadku stają się coraz wybitniejszemi, coraz oczywistszemi, i dziś głośno już o nich mówią w Rzymie.

Ojciec Święty nadał synkowi jen. de Pimodan tytuł *księcia Castelfidardo*. Sierota ten po raz pierwszy, o ile wiem, w historyi będzie nosił tytuł od przegranej bitwy.

Ukazała się tutaj odpowiedź pana Cayla napisana przez biegłego prawnika mgra Franciszka Nardi, audytora Roty. W drugiem wydaniu autor z porady Papieża ma zrobić niektóre zmiany.

Kraków 31 grudnia. Obywatele kraju naszego uczuli powszechnie i jednomyślnie, iż w obecnej chwili winni są objawić otwarcie potrzebę i żądanie autonomii narodowéj najzupełniejszej, żądanie oparte na wszelkich prawach naturalnych i nadanych. Tak silnie każdy był przekonanym, iż życzenie to jest życzeniem wszystkich, iż dziennik nasz widział obowiązek wypowiedzieć jeszcze w dniu 15 grudnia, że Galicya żąda autonomii narodowej, określając zarazem najpierwsze i najpilniejsze warunki tejże autonomii, tyczące się języka, administracyi i sejmu narodowego. Drugi organ opinii publicznej w Galicyi, *Przegląd Powszechny* lwowski, w tenże sam prawie sposób wyrazil to życzenie całej prowincyi.

Aby porozumieć się i naradzić względem ściślejszego określenia tych potrzeb i żądań kraju i sposobu ich objawienia, obywatele wiejscy i miejscy ze wszystkich obwodów i miast postanowili zjechać się do Krakowa na dzień 29 b. m. i r. lub wyprawić tam swoich pełnomocników. W tym celu przybyło przed parą dniami do naszego miasta z najodleglejszych nawet powiatów Galicyi przeszło 500 obywateli, jużto w imieniu całych miast, jużto zastępując korporacye i grona obywatelskie, jużto nakoniec w imieniu własnem. Prócz Krakowa i Lwowa, wymieniamy tu Tarnów, Przemyśl, Jarosław, Bochnię, Radymno, którychto miast obywatele zgromadziwszy się, dali formalny mandat swym pełnomocnikom do reprezentowania ich na zjeździe w Krakowie, brania udziału w obradach nad dobrem kraju i przedstawienia jego żądań pod względem autonomii narodowéj. Podobnie uczyniły wszystkie znaczniejsze korporacye w kraju oraz kapituła tarnowska.

Po naradach parodniowych w mniejszych kołach, gdzie między innemi roztrząsano projekt przygotowany przez grono obywateli tutejszych, jako materyał do spisania deklaracyi żądań Galicyi, i zastanawiano się nad sposobem objawienia tychże życzeń, odbyło się, jak to wspomnieliśmy w ostatnim numerze, pierwsze ogólne zgromadzenie w domu przy ulicy Sgo Jana w dniu 29 t. m. wieczorem. Na zgromadzeniu tem, po zagajeniu posiedzenia przez hr. Piotra Moszyńskiego, odczytanym został na wezwanie zgromadzenia ów wspomniony projekt deklaracyi żądań, który to projekt poprzedzono objaśnieniem, w jaki sposób on powstał. Po kilku następnie przemówieniach i wnioskach Zgromadzenie orzekło, aby komisya, która ten projekt ułożyła, przybrała p. Franciszka Smolkę, a przez tak zwiększoną komisyę poprawiony w kilku jedynie punktach projekt, Zgromadzenie przyjmie bez żadnéj dyskusyi na następnem posiedzeniu, którą na dzień 30ty grudnia naznaczono. Orzeczono także jednomyślnością, iż to pismo zawierające te deklaracye żądań, zawiezie do Wiednia deputacya i wręczy p. Ministrowi stanu; że w deputacyi téj ma prawo udać się każdy, kto czuje obowiązek tego i potrzebę; że jednak dla wręczenia Ministrowi pisma, na czém się czynność deputacyi ogranicza, wyznaczoną będzie z grona deputacyi ściślejsza delegacya; że do téj ściślejszéj delegacyi wnijdą obywatele wybrani z pomiędzy pełnomocników miast, korporacyj i gron obywatelskich, a spis tych członków delegacyi ułoży komitet do którego Zgromadzenie trzech obywateli powołało.

W dniu 30 b. m. o 11 godzinie rano zgromadziło się w wielkiej sali przy teatrze przeszło tysiąc obywateli różnego stanu, a po otwarciu posiedzenia, Zgromadzeni przyjęli przez aklamacyę bez żadnéj dyskusyi a nawet bez powtórnego odczytania, projekt poprawiony przez wzmocnioną komisyę. Następnie odczytano mandaty dane przez miasta pełnomocnikom na zjazd do Krakowa. Poczém komitet wyznaczony do spisania listy osób ściślejszą delegacyę składać mających, odczytał ich nazwiska, zastrzegając, że lista nie jest jeszcze zamkniętą i można komitetowi przedstawiać mandata. Spis osób ściślejszą delegacyę stanowiących, o ile dotychczas jest ułożony, poniżéj umieścimy. W końcu na wniosek uczyniony, Zgromadzenie przez trzechkrotną aklamacyę objawiło życzenie, aby p. Franciszek Smolka deputacyi przewodniczył; na co tenże sam p. Franciszek Smolka odpowiedział ze zwykłą skromnością i godnością, iż według ułożonego przez komisyę regulaminu deputacya sama ma wybrać sobie przewodnika. Pozostało jednak objawione życzenie Zgromadzenia.

W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano zgromadziły się tysiące mieszkańców do kościoła Panny Maryi na nabożeństwo w celu uproszenia błogosławieństwa Bożego dla deputacyi i ubłagania Ojca w Niebiosach, iżby zabiegi miłością i zgodą kierowane pomyślny dla narodu naszego wydały rezultat. Modlących się zaledwo objąć mogła przestronna świątynia Pańska. Po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez księdza biskupa Łętowskiego, któremu to nabożeństwu asystowały cechy z chorągwiami, wszyscy rozeszli się spokojnie i w cichości. Przez cały dzień podpisywano w różnych miejscach deklaracyę życzeń Galicyi, którą deputacya ma złożyć p. Ministrowi stanu.

Oto spis obywateli mających składać delegacyę: Baranowski Teodor, Bocheński Józef, Boczkowski, Chrzanowski Leon, Cielecki Włodzimierz, Czernecki, hr. Dzieduszycki Aleksander, hr. Dzieduszycki Mieczysław, Dzwonkowski Edward, Gołaszewski Leon, Gross Piotr, Hoszard, Hubicki Karol, Jabłonowski Antoni, Jaśkiewicz, Jarocki, Jędrzejowicz Jan, Kołodziejski, Kosz Jan, ks. Lubomirski Jerzy, Machalski Maksymilian, X. Mika kanonik tarnowski, Myśliwiec, Niedzielski, Ostaszewski Teofil, Pragier, ks. Sangnszko Władysław, ks. Sapieha Adam, Sawiczewski Florian, Serwatowski Wojciech, Skarzyński Mieczysław, Skrzyński Ignacy, Smolka Franciszek, hr. Stadnicki Edward, Starowiejski Stanisław, Sobota Karol, Szpis, Szujski Józef, Szymanowski Szymon, hr. Tarnowski Jan, Wieczyński, Wielogłoski Walery, Wild Karol, hr. Wodzicki Ludwik, Zamborowicz, Zieleniewski Ludwik, Zieliński Jan, Zyblikiewicz Mikołaj.

Do ściślejszéj także delegacyi należy pięciu włościan, których nazwiska później podamy; zarazem nadmieniamy, iż lista członków delegacyi nie jest jeszcze stanowczo zamkniętą. Spis członków całéj deputacyi później drukiem ogłoszony będzie.

Wiedeń 30 grudnia. Zmiana ministeryum jest nie od dziś dopiero przewidywaną. O ile jednak sądzić można z zewnętrznych oznak, jest ona więcej rzeczą koniecznego następstwa nominacyi p. Schmerlinga, aniżeli istotnych kroków w tym celu czynionych. Zmianę tę widzi każdy w niedalekiej przyszłości, jeśli w gabinecie panować ma jedność zasad, celów i środków; jeśli między polityką wewnętrzną panować ma zgodność. Wszelako nie jest jeszcze stanowczo orzeczonem, że do zmiany przyjdzie. Niemasz jeszcze w Austryi jak w krajach parlamentarno-konstytucyjnych, żeby w gabinecie zachodził ścisły między jego członkami węzeł. Jeszcze niema ministrów, coby nadawali gabinetowi imie swoje; jeszcze ministrowie są przełożonymi pewnych departamentów osobno administrowanych, aby czuli potrzebę wspólności działania. Wszelako nie można zaprzeczyć potrzeby tej, i w jéj ocenieniu leży główne źródło pogłosek. Z nich snują się domysły co do przyszłych ministrów spraw zagranicznych i handlu. Jedne naznaczają nieustannie bar. Hübnera, inne jenerała hr. Mensdorff-Pouilly ministrem spraw zagranicznych a p. Schmerlingowi nadają prezydium w gabinecie. *O. D. Post* twierdzi, że hr. Rechberg już przed kilkoma dniami podawał się do dymisyi, lecz N. Pan nie przyjął podania. Dzienniki zagraniczne nadmieniają o sporach między hr. Rechbergiem a p. Schmerlingiem ze względu na politykę niemiecką, w której p. Schmerling widzi poczęści nierozerwany węzeł z polityką wewnętrzną Austryi. Hr. Rechberg miał się formalnie pytać p. Schmerlinga na radzie ministrów, czy za jego wpływem wychodzą te ciągłe na świat pogłoski o ustąpieniu p. Ministra Spraw zagranicznych. Czy tu prawdą jest lub nie, o to nie chodzi tyle, ile raczéj, że podobne wieści malują usposobienie publiczne. Również gorąco przemawiają dzienniki za zwoła-

---

wszystkich prawie nowożytnych literatur, niewyjmując i naszej?

Nie! polityczne życie, daje życie i dziełom sztuki—martwota tylko towarzyszy bękarcim rodzajom, co dla malutkich celów, namiętnostek brukowych, posługują się darami ducha powołanego tworzyć ideały piękna i prawdy.

Ten rys, podniesiony tu, jako jedna z cech charakteryzujących piśmiennictwo nasze, niemówi na jego zaletę — lecz z drugiej strony kłótliwy przybysz ten może z równą łatwością pierzchnąć z powieści, dramatów, komedyi i gorzko cierpkiej humorystyki używanej do wizerunków kopiowanych ze społeczeństwa....

Wybitną cechą epoki nowożytnej, a tem samem dzisiejszego człowieka, ma być prawda najczystsza, prawda w sobie samej i dla siebie samej; prawda bez obsłon i tak naga, jak kiedy wyszła ze studni w starożytnej Helladzie. Od trzech wieków pryncipium to dociekania prawdy samo jedno trwa niewzruszone w pośrodku wszystkich wstrząśnień, przewrotów i niepewności, miotających myślą ludzką. Sekciarstwo pełne uprzedzeń i nienawiści, a ztąd ślepe i głuche, musi być tem samem najzaciętszym wrogiem prawdy, bo zamiast światła wydaje dym zaciemniający i gryzący.

Droga historycznych badań, wydobywania świeżych materyałów, oczyszczania źródeł, jest właśnie w duchu charakteru nowożytnego, i z tego względu możemy oddać sobie sprawiedliwość, że liczni pracownicy rzucili się w latah ostatnich do ukazania nam przeszłości naszej jeżeli nie zawsze w świetle prawdy, nieprzyćmionej ani namiętnością, ani uprzedzeniami, ani przesądem,—to zawsze z chęcią poznajomienia nas z najdrobniejszemi szczegółami zdarzeń dziejowych.

Można śmiało powiedzieć że historyczny kierunek góruje nad wszystkiemi innemi kierunkami w dziedzinie piśmiennictwa, bo nawet na płodach fantazyi wyciska swoje piętno. Zdawałoby się że naród cofa się umyślnie w swą przeszłość, aby drugi raz żył w niej choć pamięcią, i przejąwszy się nią do szpiku usposobił się do nowego okresu w którym ma się dalej rozwijać w duchu rodzinnych podań, choć z uwzględnieniem wymagań odpowiednych duchowi wieku.

Widzimy też z jednej strony uczone badania takiego Lelewela nad wewnętrznemi instytucyami średnich wieków, toż samo Zyg. Ant. Helcla, Maciejowskiego pod względem prawodawstwa; X. biskupa Łętowskiego, Żywoty Biskupów i Kanoników krak., Katedra na Wawelu, dwa wspaniałe filary do przyszłego gmachu dziejów kościoła. Szajnochy żywe obrazy z różnych epok przemawiające tak poufale jakby historyk opowiadał zdarzenia których wczoraj był świadkiem. M. Dzieduszycki ograniczywszy się na dwóch wielkich mężach XV i XVI wieku kreśli dzieje kościoła i narodu współczesne im. Bartoszewicza historyczne indywidualności odrysowane z szczegółową precyzyą, a tworzące jakby szereg słupów około których wije się pasmo zdarzeń jakiej epoki; Koronowicza Dzieje Polski, skreślone ze znajomością ducha narodu, a więc przynoszące coś więcej jak szczegóły faktów. — Z drugiej strony krytyczni wydawcy materyałów i zródeł dostarczają historycznego żywiołu: Bielowski wyszukuje najstarsze pomniki piśmienne pierwotnych dziejów narodu, objaśnia, porządkuje, uzupełnia, jedno drugiem wyświeca; robi to sam jeden co zrobił Pertz dla historyi Niemiec wspierany erudycyą swego narodu, pomocą panujących. Dyplomata ogłasza Rzyszczewski — Zbiór Tomicyanów Działyński; Biblioteka imienia ordynacyi Myszkowskich, stare zabytki prawnicze i korespondencye Sobieskich — Jarochowski Tekę Podowskiego nieoszacowany materyał do czasów saskich. — U Żupańskiego w Poznaniu wychodzą liczne pamiętniki z okresu rozbiorów — a naostatek działanie to rozszerza się jeszcze przez zrobienie dostępnymi wiekszej publiczności historyków łacińskich w przekładzie polskim których wydawnictwo podejmuje Wolff w Petersburgu. — To samo spełnia Biblioteka polska Turowskiego ułatwiając nabycie zeszytami wychodzących zawsze rzadkich, a tem samem drogich kronikarzy naszych i dziejopisów co pisali po polsku. Bielski, Paprocki, Kromer, Orzechowski, Górnicki, Naruszewicz, Niemcewicz, i mnóstwo innych przedruków z dzieł dających się znaleść tylko w prywatnych zbiorach, lub rzadkich bibliotekach publicznych. — Świeże przedsięwzięcie Alex. Przeździeckiego wydania wszystkich dzieł Długosza z tekstem restaurowanym i przekładem, tak jest olbrzymie, takich wymaga trudów i poświęceń, że niemamy czego zazdrościć szczęśliwszym krajom, gdzie rządy opiekują się nauką. — Obywatelska cnota, hojność i miłość dobra publicznego, robi to samo, bo w sercu nosi ogół, bo czuwa nad potrzebą, dba o godność, i tem samem protestuje u świata przeciw wyrokom skazującym na nicość.

Lecz nie na tem kończy się zakres usiłowań naukowych. — Prywatna, osobista zasługa i praca wiele dokazać jest w stanie, jak tego mamy niezaprzeczone dowody — alić, zwyczajem wieku, który to naprzód zaczął praktykować na kapitałach, że je ześrodkowywał aby olbrzymie przedsiębrać spekulacye — i nauka poszła tym torem. Powstały stowarzyszenia naukowe. Z istniejących dziś, najdawniejsze Towarzystwo naukowe krakowskie — ulegało takim wpływom, takim przeobrażeniom, że działalność jego niemogła dotąd wejść na właściwą mu drogę. Była chwila przed lat dziesiątkiem że ciało to znalazło się w odpowiednej sobie dążności: popularyzowania nauki, czuwania nad oświatą ludu — okoliczności zepchnęły je w dawną niemoc; bo aczkolwlek jest to stowarzyszenie licznych sił naukowych, mimo tego niema tych środków któreby dozwoliły mu współubiegać się z jakiemkolwiek przedsiębiorstwem prywatnem. — W dzisiejszych okolicznościach, jeżeli te pomyślnie rozwiną się, Tow. naukowe ma przed sobą zawód otwarty mogący przynieść niepoślednie korzyści.

Dotąd czynność tego Towarzystwa zajaśniała szczególniej w kierunku przyrodniczo-lekarskim— i temu to winien kraj spopularyzowanie zdrojowisk ojczystych, co pociągnęło za sobą nader zbawienne skutki pod względem ekonomicznym, a nawet moralnym. Większość narodu przestała szukać zbawczych środków po zagranicą, bo je znalazła u siebie, u zdrowiodajnych źródeł tryszczących pod stopami ojczystych gór. — Balneologowie nasi skupili pod chorągwią Higei te serca i umysły co na wszystkie cztery wiatry rozstrzeliwały się po świecie lekkomyślnie siejąc zapracowany grosz i zamiast zdrowia przywożąc do domu najczęściej niesmak i nudę. — Wierne raz przyjętej zasadzie Towarzystwo, nie zaniedbało Wydawnictwa dzieł elementarnych ściśle naukowych, jak matematyka Steczkowskiego — Botanika Czerwiakowskiego. — Z przywróconym językiem polskim po szkołach użycie tych dzieł pokona wymówki robione nam że nie mamy książek polskich, któreby mogły niemieckie zastąpić. — Archeologiczna wystawa nakoniec zyskała współudział publiczności gdy przed oczyma stanęły jej najróżnorodniejsze zabytki, świadczące o sławie i zamożności przodków — przeszłość zagadała tu zmysłowym językiem, a rozbudziła świat uczuć. — Archeologiczna Komisya wileńska stała się ogniskiem naukowem dla Litwy — przy popielnicach, łzawnicach, starych zbrojach, mieczach, buzdyganach, zbiegają się prace badań historycznych. Dzieje ziemi i ludu mają swoją katedrę. — Najświeżej zawiązane Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, lubo nie pomija poszukiwań archeologicznych, wybitniej jednak pracuje dla historyi narodu w ścisłem znaczeniu. Kilka rozpraw w tym przedmiocie, nadały mu stanowisko nie małej wagi. Biblioteka Ossolińskich reprezentowana mianowicie przez urzędujących jéj członków jest zawsze ogniskiem naukowem — Warszawa ma swoje stowarzyszenie lekarskie — ma posiedzenia Biblioteki Warszawskiej — a nakoniec naukowe odczyty dla wielkiej publiczności; które jednak ograniczają się li do nauk przyrodniczych. — Jak widzimy ruch i czynność naukowa, wywołane potrzebą zrównania się w oświacie i cywilizacyi europejskiej utrzymują się na różnych punktach. — Jest to objaw mający pobudkę w przyrodzonej żywotności narodu; wypływ jego woli, poczucia się do obowiązku — a wszystko wywalczone, zdobyte, niezaszczycone żadnym przywilejem, niezawarowane od nieruszalności, utrzymujące się jedynie przez siebie, miłością ofiary z darów ducha i pracy.

Są to wszystko zdobycze niemego okresu naszych dziejów w ogólnej historyi świata. — Praca rzeczywista składa się, ziarnko do ziarnka, na ten ogromny kapitał ktorym się okupuje prawo bytu. Nie jest to droga trafu, ale droga pewna bo wyrabiająca wewnętrzny organizm, prowadzaca do samowiedzy, do poznania się w swojem jestestwie, ktore przenikając coraz do głębi nieświadomych siebie warstw, spaja je węzłem jednej myśli, z tém, co zwykło reprezentować naród i przewodniczyć mu na drodze cywilizacyi.

Ograniczywszy się do czynności wchodzących w kategoryę piśmienictwa, niedotykamy innych odbywających się na polu gospodarstwa krajowego gdzie niemniejsze pokazuje się zajęcie, w tem szczęśliwsze od naukowych zdobyczy, że tuż za nim idzie prędszy pożytek. To pewna że w obu kierunkach rozwinęła się usilność dająca niemałą rękojmię. Praca — konieczność dzisiejszych społeczeństw, raz poślubiona, zagrzeje do wytrwania, poodkrywa strony słabe, i wywoła coraz nową czynność, która dodana do poprzednich, stworzy rzetelną siłę niedającą się zepchnąć z toru, ażeby stawiać zawsze na niepewne, i znowu rozpoczynać popsutą pracę Penelopy. —

niem sejmu powszechnego, w którym po wyłączeniu Węgier z monarchii nie widzą już żywiołów przeszkodnych jedności państwa i systemowi parlamentarnemu a zarazem centralizacyjnemu. Skutek zapewneby zawiódł te przypuszczenia, bo życie narodowe obudzone jest po prowincyach nawet takich, gdzie żywioły niemieckie bardzo silne od dawna zajmują stanowisko.

— Najważniejszym wypadkiem jest dziś wcielenie napowrót Serbii i Banatu do Węgier (donieśliśmy już o niem w depeszy telegraficznej w *Czasie*). Kraj ten odłączony od Węgier w r. 1849, obejmuje w sobie dawny Banat tudzież Baczkę i część Szremu czyli Syrmii, tudzież dawne Pogranicze serbskie i wynosi przeszło 500 mil kwadr. i 1½ miliona ludności. Blisko trzecią część ludności jego składają Wołosi, nieco mniej Serbowie, a Niemcy i Madziarowie, tudzież różne inne ludy w mniejszej liczbie składają trzecią część ludności. Serbowie i Wołosi są wyznania wschodniego dyzunickiego; reszta mieszkańców są katolicy, inne wyznania nieliczne. Rzeka Temesz nadała serbskiemu Banatowi swoją nazwę dla odróżnienia od Banatu chorwackiego. Serbowie mieli dawniej pod tureckim a potem pod węgierskim rządem własnego wojewodę; tytuł ten przyjął Cesarz po odłączeniu Serbii od Węgier. Serbia węgierska powstała była w skutku przeniesienia się z za Dunaju wielu Serbów po upadku carstwa serbskiego po bitwie z Turkami na Kosowem Polu.

Postanowienie cesarskie względem wcielenia napowrót tych ziem do korony węgierskiej, w następnych słowach ogłoszone dziś zostało w *Gaz. wiedeńskiej*:

„J. C. K. Ap. Mość postanowieniem swojem z d 27 grudnia r. b. raczył nakazać wcielenie napowrót województwa Serbskiego i Banatu Temeskiego do królestwa Węgierskiego na podstawie prawno-politycznych pretensyj tego królestwa do pomienionych ziem. Aby jednak przy akcie tym uczynić zadosyć życzeniom ludności serbskiej w Województwie ze względu na zaręczone utrzymanie odwiecznych przywilejów jéj i prawnych odszczególnień, osobliwie zaś narodowości i języka, zarządzonem zostało, aby patryarcha (wschodni) Józef Rajaczyc w Karłowicach, wybrał z województwa Serbskiego pewną liczbę mężów odznaczających się stanowiskiem swojem, zdolnościami, usługami publicznemi i zaufaniem publicznem i wysłał ich do Wiednia celem przedłożenia właściwym organom rządu warunków żądanych i wniosków co do rękojmi, a po należytym takowych rozbiorze i sformułowaniu, odesłania takowych do przyszłego sejmu węgierskiego; poczem artykuły ustawy w tej mierze uchwalone przedstawione być mają JCMości do zatwierdzenia. Co się zaś tyczy obaw ludności romańskiej w Banacie Temeskim o utrzymanie narodowości swej i języka, JCMość raczył polecić kanclerzowi nadwornemu węgierskiemu z obowiązku, aby w tych okolicach Banatu Temeskiego, gdzie ścieśniona ludność romańska zamieszkuje, przeznaczono na urzędników osoby tej narodowości."

— *Indep. belge* z 27 grudnia pisze, że Arcyks. Ferdynand Maksymilian uda się temi dniami do Lacroma na jachcie „Fantaisie" i przepędzi tam dni kilka. Pierwsze piętro willi Neckera urządzonem zostanie na mieszkanie zimowe Arcyksięcia, albowiem zamek Miramare o ćwierć mili od Tryestu leżący, nie odpowiada potrzebom przyjemnego podczas zimy pobytu.

— *Gaz. Wiedeńska* donosi, że N. Pan na wniosek p. Ministra Stanu przedłużył do końca grudnia 1861 r. termin, do którego urzędnicy niebędący w służbie czynnéj, jeżli nie otrzymają umieszczenia, tracą służbę. To przedłużenie tyczy się urzędników rozwiązanego rządu krajowego i dyrekcyi budownictwa w Salzburgu, zwiniętych władz obwodowych w Niższéj Austryi, Wyższéj Austryi i Styryi, tudzież pozostałych wiernymi urzędników w prowincyach włoskich.

— Adwokat Dr. Leon Grünberg w Wiedniu zamianowany został przysięgłym tłumaczem języka polskiego przy sądzie krajowym wiedeńskim.

Włochy.

Eskadra francuska nie odpłynęła jeszcze zprzed Gaety, pomimo, że krok ten ważny pod względem nie tylko sprawy włoskiéj ale i stanowiska Francyi do Włoch, dawno zapowiadano. *La Patrie* w artykule, któremu przypisują cechę pół urzędową, stara się utwierdzić nadzieje, jakie miano w Turynie, że admirał Barbier de Tinan odwołanym zostanie wkrótce. Dajemy ten artykuł, jakkolwiek nie jest on jeszcze konieczną wróżbą faktu oczekiwanego w Turynie; lecz jak się zdaje cel jego więcej jest wymierzony do innych państw niż do Piemontu. *La Patrie* pisze w tym przedmiocie:

„Opór Franciszka II i język jakim on przemawia, wzbudziły w nas uczucie poważania i szacunku, ktorego niestaramy się ukrywać. W królu, który tchórzliwie ucieka przed pierwszem niebezpieczeństwem, widzimy nie tylko monarchę niegodnego swojego stanowiska i nie pełniącego obowiązków swoich, lecz zarazem, co daleko jest ważniejszem, widzimy w nim osłabienie zasady monarchicznéj. Zgubić koronę w zaburzeniu, jest czemś więcéj niż stracić ją, jest to ją znieważyć. Energicznem swojem zachowaniem się i szlachetnym językiem Franciszek II, powtarzamy to, dowiodł, że nie należy do rzędu tych ludzi, co schodząc z tronu, poniżają królewskość.

„Obrona więc Franciszka II w Gaecie dostarczy dla historyi świadectwa i przemawiać będzie na korzyść tego młodego króla. Lecz czyż to usprawiedliwi przedłużenie téj obrony w nieskończoność ? czyż nie miał przyjść kiedyś dzień, gdzie bez uwłaczania honorowi, a dla powstrzymania bezużytecznego rozlewu krwi, mądrość polityczna i uczucia ludzkości nakażą Franciszkowi II usunąć się?

„Dzień ten właśnie nadszedł. Choćby nawet Gaeta nie była do zdobycia, a rzecz się ma inaczéj, należałoby odtąd powstrzymać bój, który przeciągając się, zmienia widocznie charakter swój, i który króla, obrońcę korony swojéj, przemienia w nieprzyjaciela sprawy włoskiéj, w narzędzie Austryi. Albowiem *Journal des Débats* powiedział już i miał prawo powiedzieć:

„Jakie mogą mieć rzeczywiste znaczenie myśl „i doniosłość oporu króla neapolitańskiego, jeżeli „nie strzeżenie jednego zakątka, aby Austryi dać „powód do rozpoczęcia następnie wojny? Cóż twier„dza Gaety reprezentuje dziś, jeżeli nie pierwszą „czatę austryacką? A cóż król Franciszek II re„prezentuje, jeżeli nie stronnictwo książąt zdetro„nizowanych, którzy czekają w Wiedniu przywró„cenia swego?"

„Pod tym jedynie względem zgadzamy się z *Journal des Débats*.

„Co się tyczy obecności floty francuskiéj pod Gaetą, nie trudno ją wytłumaczyć, cokolwiekbądź powie o tem *Journal des Débats*. Cesarz Napoleon III, którego potomność, naśladując w téj mierze współczesnych, nazwie oswobodzicielem Włoch, niemiał nigdy innéj myśli, jak oddać Włochy Włochom. Lecz w wojnach domowych, w rewolucyach, gdzie lud walczy aby być wolnym, zwycięstwo jednego dnia może być tylko niespodzianką, a Francya zanim się oświadczy za lub przeciw wypadkom, które się spełniają, potrzebuje się przekonać, i chce poznać prawdziwą prawdę pod względem mieszkańców. Król neapolitański nie umknął, bronił on się i rzekł głośno — a przyjaciele jego powtarzali codziennie przed Europą — że obecność monarchy na jakimkolwiek punkcie jego posiadłości, wkrótceby uwiedzionych jego poddanych nawróci. Wypadki nie odpowiedziały temu oczekiwaniu. Flota francuska przed Gaetą pomagać będzie téj demonstracyi, która nie była bez korzyści. Zachowanie się rządu francuskiego było przeto zarówno politycznem jak szlachetnem; było ono godném monarchy, który wstępując na ziemię włoską na czele swojej armii, wyrzekł te słowa, już teraz historyczne:

„Nie przychodzę tu z przygotowanym z góry „systematem aby pozbawić panujących posiadłości „ich, ani też by wam narzucić moją wolę; armia „moja zajmować się będzie jedynie dwoma rzecza„mi: gromić nieprzyjaciół waszych i utrzymać we„wnętrzny porządek; nie stawi ona żadnéj prze„szkody wolnym objawom waszych prawowitych „życzeń."

„Dziś Franciszek II niema nic prócz resztek armii. Nie ma krajów swych, niema nic prócz jednéj twierdzy. Dłuższy opór nie byłby już dowodem woli lecz tylko świadczyłby o uporze. Nie byłaby to już odwaga, lecz tylko rospacz. W takich okolicznościach nadzwyczajnych Franciszek II jeszcze by większą cześć zjednał sobie, gdyby ustąpił, niż ją sobie zjednał przez opór swój."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 grudnia. Część obywateli należących do deputacyi galicyjskiéj wyjechała dziś po południu o godz. 3éj udając się do Wiednia; jutro zaś rano to jest w Nowy rok, reszta deputacyi opuszcza miasto nasze, jadąc do Wiednia. Kraków, przez dni kilka wielce był ożywiony i przypomniał jakoby dawne sejmiki, gdzie się zjeżdżało liczne obywatelstwo, aby wybierać posłów co o dobru kraju radzić mają.

— W d. 29 b. m. panna Józefa Waligórska wybraną została matką klasztoru PP. Prezentek przy kościele ś. Jana.

— Przyjechał tu z Warszawy p. Gwozdecki w zamiarze wystąpienia na scenę w głównéj roli swojego dramatu „Pożar Krakowa czyli Mierność i Zbytek", mającego być przedstawionym we czwartek 3go b. m. P. Pfeiffer przznaczył to przedstawienie na dochód autora. Jest to pierwszy może przykład na naszéj scenie, że dochód sztuki idzie na korzyść autora. Dotąd najczęściej autorowie albo nic nie pobierali, albo jeszcze o przedstawienie sztuk swoich sami starać się musieli.

— Jutro we Wtorek *Nowy Rok*; pojutrze 2 stycznia Makarego Opata.

ROZMAITOŚCI.

O paszportach.

I.

Dość wspomnieć epokę, w ktorej instytucyę paszportową zaprowadzono i upowszechniono w Europie, aby się przekonać, jaka rzeczywiście była jéj cecha i do czego istotnie służyła.

W średnich wiekach, feudalność znała listy żelazne, karty bezpieczeństwa, nareszcie przepustki (*saufconduits*) czyli znaki wolnego przejścia, wydawane zarówno przez panujących baronów, jak przez wojujących kondottierów i raubritterów niemieckich. Tradycye takowych przepustek przechowały się we Włoszech u bandytów: Fra Diavolo wydawał takowe jeszcze przed sześciudziesiąt laty i jak na uczciwego rozbójnika przystało, kazał je sobie drogo opłacać, lecz szanował je skrupulatnie. Bandy jego dawały właścicielowi przepustki nietylko opiekę, ale go broniły, i nieraz w trudnych okolicznościach stawały się różanym wiankiem, oddając wielorakie przysługi. Przepustka więc bandyty była istotnym paszportem, z tą różnicą, że przez nią nie wzywano wszech władz wojskowych i cywilnych, ale przeciwnie wzywano każdego opryszka. Był to paszport nie legalny, lecz skuteczny: kosztował zaś częstokroć nierównie mniéj, aniżeli niedawno jeszcze temu płacić trzeba było w Rosyi za paszport legalny.

Pożniej z ustaleniem się coraz bardziej bezpieczeństwa w Europie, wolność podrożowania coraz mniej potrzebowała opieki, bo coraz mniej doświadczała przeszkód. Używano co najwięcej listów polecających. Radziwiłł Sierotka umieścił te swoje listy na początku równie znanego jak ślicznego opisu pielgrzymki do Ziemi Śtéj. Listy te rekomendacyjne, jak się tam przekonać można, tem się głównie od dzisiejszych paszportów różniły, że były istotnie rekomendacyą, że polecały osobę nie policyi ale znajomym. Brano je też od znajomych: Książęta dawali je wielkim panom, wielcy panowie mniejszym, szlachta szlachcie, kupcy kupcom, mieszczanie mieszczanom, cechy rzemieślnikom, bo utrzymujące się długo korporacye i klasy w społeczeństwie, owe zabytki średniowieczne, wielką bywały w ostatnich wiekach pomocą do zasłonienia się przed nieprzewidzianemi przygodami w podróży. Listy kredytowe bankierskie uważane były zawsze za listy polecające, i co do tego mało jest od owych czasów różnicy; bo jeżeli weksel nie zastępuje teraz paszportu, to niezawodnie w oczach nawet policyi najlepszym bywa jego komentarzem. Szło zgoła o to tylko, aby stanąwszy w miejscu niebyć tam całkiem obcym, aby być znanym nie przez władzę którą to nieobchodziło, ale przez mieszkańców z któremi obcować wypadało. Dla tego też dwojakiego rodzaju podróżni najmniej potrzebowali i używali listów polecających: Arystokracya, która była w całej Europie bractwem, i znała się między sobą, i łotry, którzy można powiedzieć, byli także bractwem, ale którym szło właśnie o to, aby ich nikt nie znał.

W wieku ośmnastym nakoniec wolność osobista doszła do największéj w podróży swobody. Przebywano granice, zwiedzano kraje, miasta, zatrzymywano się gdzie się komu podobało i jak długo chciało, a to bez najmniejszej kontroli. Mnóstwo też awanturników przebiegało na ówczas Europę. Ciekawe pod względem wolności osobistej są pamiętniki np Cagliostra i Casanovy, daleko ciekawsze niżeli pod względem awantur w nich opisywanych. Można tam niemało zebrać spostrzeżeń nad ówczesnym ustrojem Europy, nad wolnością, która obok despotyzmu i nadużyć panowała, dla tego, że nie była na papierze ale w obyczajach i społecznem układzie. Przekonać się także można, że policya nietraciła swych praw pomimo że niebyło paszportów; Casanova oczywistym jest tego dowodem. Zgoła, aż do końca przeszłego wieku podróżowano swobodnie i nikt się o nikogo paszporta nie pytał.

Dopiero rewolucya francuska wydawszy sławną ustawę „o podejrzanych" zaprowadziła paszporta. Zagrożona wewnątrz i zewnątrz, Francya która się wcieliła w rewolucyą, zmuszona wystawić czternaście armij na obronę swych granic, użyła tego sposobu, aby się osłonić przed intrygami i spiskami, które ją nurtowały. Instytucya paszportowa wymierzona była, raczej przeciw swoim niż przeciw obcym, przeciw emigrantom raczej jak przeciw podróżnikom, słowem przeciw „podejrzanym" o knowanie zamachów na rzeczpospolitą. Ustawa odpowiadała gilotynie, środek despotyzmowi z anarchii; ustawę i środek podyktowało nadużycie aksyomatu znanego u Rzymian, ktorych tak chętnie przedrzeźniali rewulucyoniści francuscy: *Salus reipublicae suprema lex esto.*

Jakiż dowód, że tak było? Oto ten, że ustawa „o podejrzanych" trwa do dziś dnia we Francyi — w paszportach. Instytucya ta we Francyi skierowana jest szczególnie na wewnątrz. Ustawa brzmi, że nikt z jednego kantonu do drugiego, jakby u nas z powiatu do powiatu, wydalić się nie może bez paszportu. Każdy żandarm, każdy strażnik polowy lub leśniczy ma prawo przytrzymać i do wójta gminy odstawić osobę nieznaną, którаby na jego żądanie paszportu okazać nie chciała lub nie mogła. Tem więcéj potrzebny Francuzowi paszport do podróży z departamentu do departamentu lub do Paryża. Ustawa paszportowa we Francyi nakazuje, aby cudzoziemiec wjeżdżając do kraju oddał swój paszport na granicy; a w zamian za niego otrzymuje paszport francuski do podróży po kraju. My sami pamiętamy taką operacyę na granicy francuskiéj w Bellegarde w r. 1833, a tylerazy w drodze musieliśmy pokazywać paszport żandarmom, że dojeżdżając do Marsylii był on podarty w kawałki. Prawda, że się to działo po niefortunnéj wyprawie księżnéj Berry. Widocznie więc przeciw „podejrzanym" istnieje instutucya paszportowá we Francyi. Mówimy zaś istnieje, albowiem żadne z tych rozporządzeń nie zostało odwołane lub zniesione, lubo bardzo ich wiele wyszło zupełnie z użycia. Od dawna już zaprzestano dawać na granicy paszporta francuskie, niepotrzeba ich wcale jadąc koleją z Paryża do Bordeaux, Marsylii i Lyonu; ale po wsiach, na przechadzce, radzę go mieć w kieszeni, bo żandarm i dziś nie żartuje. Rzecz zaprawdę na pozór dziwna, że Francya, co niezawodnie przodkuje w cywilizacyi, nietylko pierwsza zaprowadziła tak wstrętną wolności instytucyę, ale co większa, w takim rygorze trzymała jéj nieznośne wykonanie. Lecz Francya dzisiejsza jest córką rewolucyi z 1789 r. Dostała ona po niéj w dziedzictwie nietylko „prawa człowieka" ale i „podejrzanych". Dynastya była tam zawsze zagrożona tak dobrze za pierwszego Cesarstwa jak za Restauracyi, knowano zarówno przeciw Ludwikowi Filipowi jak przeciw Rzeczypospolitéj z 1848; zgoła zawsze byli we Francyi „podejrzani" bo były stronnictwa co rząd zmienić zamyślały. Francya przyjąwszy rewolucyjną spuściznę, zniosła ustawę, zostawiła środek; nie oddaje już „podejrzanych" pod gilotynę, lecz pyta ich o paszporta.

Państwa europejskie przejęły tę praktykę. I nie tę jedną tylko instytucyę pochwyciły żarliwie; przyswoiły one sobie wiele zasad wyrosłych na rewolucyjnym gruncie. Nic nieprzypomina więcéj bajki o małpie i kocie, jak rewolucya i państwo. Rewolucya jak owa małpa, niecierpliwa, dobywa kasztany z ognia, a choć boli, choć parzy w łapę, sięga i sięga póki nie wyciągnie wszystkich, bo jéj się zdaje, że wtedy dopiero używać będzie mogła. Państwo tymczasem, jak ów kot, patrzy się mrucząc przed ogniem, a w miarę jak się który kasztan upieczony pokaże skoro ochłodnie nieco zjada go, mrucząc coraz głośniéj. Gdy małpa zmęczona i znojem i bólem, chce wypocząć i pokrzepić swe siły, kot miauczy przeraźliwie, ciska jéj w oczy łupiny..... Czyż to nie kasztany np. owa równość wobliczu prawa, zdobyta krwią przez rewolucyą i zapisana w kodeksie, a której państwo użyło, aby zniwelować i rozczłonkować społeczność na swoją korzyść?... Czyż to nie kasztany, owa instytucya paszportowa którą opłaciła rewolucya tysiącem ofiar, a którą przejęło państwo, aby ją przeciw rewolucyi obrócić, podciągając pod nazwę „podejrzanych" wszystkich rewolucyonistów w obec idei państwa, a w téj liczbie mieścili się nawet stronnicy najczystszych narodowych uczuć i najwznioślejszych liberalnych widoków?....

Tak więc instytucya paszportowa w samym swym zawiązku stała się instytucyą polityczną.

W drugim artykule pokażemy dalsze jéj koleje.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— C. k. Ministeryum skarbu wydało rozporządzenie względem zaprowadzenia kopert listowych stęplowych mających zastąpić używanie znaczków listowych na oznaczenie porto franko.

Od 15 stycznia 1861 koperty takie wejdą w używanie. Znaki na nich portowe będą wyobrażały popiersie N. Pana i wartość stęplową głoskami i liczbami wyrażoną.

Koperty będą miały następującéj ceny znaczki kolorowe wyciśnięte na sobie:

na	3	centy	zielone
„	5	„	czerwone
„	10	„	brązowe
„	15	„	niebieskie
„	20	„	pomarańczowe
„	25	„	brunatne
„	30	„	fiałkowe
„	35	„	orzechowe

oprócz ceny wyżéj wymienionéj, płaci się za każdą kopertę po ½ centa bez względu na format. Wolno jest używać nadal i znaczków pocztowych przylepianych. Na kopertach stęplowych nieopatrzonych znaczkiem dostatecznéj wartości, wolno dolepiać brakujący znaczek, aby wartość portoryjna pokrytą była. Koperty nieopatrzone dostatecznéj wartości znaczkiem uważane będą jakby nie frankowane. Opłata rekomendacyjna może być pokrytą przez przylepienie znaczku lub przez kopertę o tyle wyższéj ceny, aby mieściła w sobie wartość porto i wartość rekomendacyi.

Koperty frankowane sprzedawane będą tak jak i znaczki pocztowe w c. k. urzędach pocztowych i po sklepach do tego upoważnionych.

Fałszowanie i podrabianie kopert tudzież nieuprawniona ich sprzedaż ulegają karom za przekroczenia skarbowe oznaczonym.

Skoro wyczerpane będą dotychczasowe znaczki listowe i znaczki gazetowe, w miejsce ich zaprowadzone będą inne, odpowiednie powyżéj wymienionym kopertom frankowanym, a to znaczki listowe po 2, 3, 5, 10 i 15 centów. Znaczki gazetowe będą miały barwę lila, bez oznaczenia ceny. Niema zakreślonego terminu względem używania dotychczasowych znaczków listowych, które mogą być używane tak długo póki starczą.

— Temi dniami otwiera się w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, subskrypcya na akcye i obligacye pierwszeństwa kolei żelaznéj zachodnio-czeskiéj. Prospekt téj kolei można dostać w filii rzeczonego zakładu we Lwowie.

— Ze względu na rozporządzenie JCmci z d. 27 grudnia, na zasadzie którego procenta od pożyczki narodowéj płacone będą nie w srebrze jak dotąd lecz w banknotach z nadwyżką; potrzeba, w celu uniknienia omyłek w obliczeniu naddatku, aby właściciele kuponów na różne termina przypadających, oddzielnie takowe do wypłaty przedkładali, wyszczególniając nie tylko nominalną ich wartość, lecz oraz termin ich.

— W okresie czasu od dnia 15 do 21 grudnia z. r. praktykowano na targowisku wiedeńskiem następne ceny w produktach polskich:

Szmaty galicyjskie białe i na pół białe 6·50 do 6·25; onuczkowe 4·60 do 5·25; worowe 3·50 do 4·25; lniane niebieskie mięszane z kotonowemi 3·25 do 4.00 za centnar.

Konopie polskie surowe 15·00 do 17·00; międlone 21·00 do 25·50 za centnar.

Len polski surowy 21·00 do 24·00; międlony 28·00 do 32·00 za centnar.

Skóry polskie wołowe w mokrym stanie z rogami 0·36 do 0·37 za funt.

Skóry polskie cielęce z główkami 0·98 do 1·00 za funt.

Spirytus 30 do 33 stopniowy 0·67 do 0.67½; rektyfikowany 35 stopniowy 0·75 do 0·76 za stopień (pół garnca.)

Edward Kraus, właściciel handlu towarów bławatnych w Lipniku, zwinął swoje przedsiębiorstwo.

Paweł Miętka, otrzymał kartę przemysłową na przedsiębranie profesyi rzeźniczéj w Krzywaczce.

Treść obwieszczeń urzędowych.

Licytacye.

Tarnowski sąd obw. d. 13 listop. 1860 l. 15805 ogł. licyt. dóbr Łąkta górna i Bytomsko należ. do Jana i Adelajdy Nekanowiczów i dóbr Kunica należ. do Elżbiety Ekielskiéj. Term. czwarty 17 stycz. 1861. Cena razem 69,249 zł. 35 kr. niżéj sumy 45,000 zł. nie będą te dobra sprzedane.

Tarnopolski sąd. obw. d. 28 list. 1860 l. 7169 ogł. licyt. 8 realn, w Tarnopolu do Jana i Anny Bielaników należ. Term. 24 stycz. i 21 lut. 1861. Ceny: 290 zł. 90 kr., 403 zł. 54 kr., 400 zł. 172 zł. 69 kr., 173 zł. 5½ kr., 133 zł. 72½ kr., 44 zł. 7½ kr., 142 zł. 77½ kr. Kur. adw, Żywicki.

Sąd pow. w Serecie d. 31 paźd. 1860 l. 2880 ogł. licyt. realn. pod l. 333 w Serecie do Michała Gross należ. Term. 16 stycz., 18 lut. i 14 marca 1861. Cena 420 zł. w. a.

Sąd pow. w Biale d. 1. grud. 1860 l. 6944 ogł. licyt. realn. pod l. 73 w Straconce po Andrzeju Pisch pozostałéj. Term. d. 4 lut., 4 marca i 4 kwiet. 1861. Cena 440 złr. w. a.

Brzeżański sąd pod. d. 20 grud. 1860 l. 715 ogł. licyt. sum. 500 duk., 100 duk. i 2000 złr. m. k. na rzecz Judy Gutmanna na realn. pod l. 108/69 m. w Brzeżanach intab. Term. 28 stycz., 13 i 28 lut. 1861.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Złoczowski sąd obw. d. 28 list. 1860 l. 6776 uwiad. Wojciecha Wertheimstein o nakazie płat. sumy weks. 315 zł. w. a. na rzecz Aleksandra Schulhamma. Kur. adw. Płotnicki zast. adw. Skałkowski.

Lwowski sąd kraj. d. 17 wrześ. 1860 l. 35763 uwiad. Paulinę Wolańską o pozwie Abr. Gellera względem prenot. sum. 240 i 100 złr. m. k. na sumie 1650 duk. na dobrach Isaków intab. Kur. adw. Hönigsmann, zast. adw. Mahl.

Złoczowski sąd obw. d. 21 list. 1860 l. 5133 uw. Wenr. i Janusza hr. Ilińskich o pozwie Aleks. Lewickiego o zapł. sumy 540 zł. 75 kr. w. a. Term. d. 21 stycz. 1861. Kur. adw. Wartarasiewicz.

Krakowski sąd kraj d. 3 grud. 1860 l. 18609 uw. Izaaka Horowitza o nakazie płat. sumy weksl. 471 tal. prus. Kur. adw. Sandron, zast. adw. Zucker.

Lwowski sąd kraj. d. 6 list. 1860 l. 38733 uwiad. Konst. Żukiewicza o nakaz. zaintab. sumy weks. 466. zł. w. a. na dobrach Steniatyn z przyległ. na rzecz Mojżesza Kuzimira. Kur. adw. Jabłonowski. zast. adw. Pfelfler.

Tarnowski sąd obw. d. 11 grud. 1860 l. 17781 uwiad. spadk. Samuel H. Rokah o nakazie płatn. na rzecz Maryi Rokah sumy weksl. 525 zł. w. a. Kur. adw. Serda, zast. adw. Kański.

Lwowski sąd kraj. d. 18 paźdz, 1860 l. 39962 uwiad. Sewerynę Kruszyńską o nakazie płat. sumy 400 złr. m. k. Kur. adw. Madejski zast. adw. Pfeifler.

Korespondencya Redakcyi.

Panu X. d' A. we Lwowie. — Stósownie do żądania, listy umieszczone nie będą, lubo przedmiot w nich traktowany kraj obchodzi w każdéj chwili. Dla spraw krajowych właśnie powiększyliśmy format dziennika. Listów nie odsyłamy, bo według oświadczenia przy tytule dziennika wyrażonego, nadesłane rękopisma nie zwracają się, ale się zamieszczają lub niszczą.

Panu J. O. z Góry po nad Solą. Fakt ciekawy — dziękujemy za doniesienie, ale list niekwalifikuje się do druku.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 28 grudnia. Dzisiejsza *Opinione* mówi w artykule swoim wstępnym, który ma napis: „Układy dyplomatyczne", co następuje: Zachowanie się ludności i ministerstwa, powinno było przekonać Europę, że Włochy postanowiły iść naprzód z umiarkowaniem i nie dać się zniewolić jakiemu protokółowi przez mocarstwa podpisanemu do cofania się. Dyplomacya jest od dni kilku nadzwyczaj czynną, aby przywieść jakowy układ do skutku. Ale Włochy o układach myśleć niemogą; idzie tu bowiem o ukończenie dzieła wyswobodzenia narodowego. Wiktor Emanuel stawia swoją koronę za niepodległość narodową. Gabinet najwolniejszego w Europie narodu zagrzewa Włochy w dokumencie ważnym, któremu niemasz podobnego ważnością w rocznikach dyplomacyi (wiadoma nota lorda Russela P. R. Cz). Jedność Włoch może być jedynie przemocą zatamowana. Włochy gotowe są walczyć do ostatniego i niebędą się wahać użycia wszelkiej możebnej broni przeciw swemu nieprzyjacielowi. Jeśliby miały uledz, to ludy Europy w skutku tego rozpaczać będą o przywróceniu pokoju, a rządy o własne swoje bezpieczeństwo. Włochy czują się być w sile; niechaj mocarstwa opierając się na traktatach protestują; ale Włochy nie są temi traktatami związane. Włochy są same dla siebie sędzią.

Turyn 28 grudnia. Senat zwołany na dziś został, gdyż rząd ma uczynić mu przedstawienia swoje. W przyszłym tygodniu wszystkie łodzie kanonierskie znajdujące się w porcie Ankony, udają się pod Gaetę.

Bononia 28 grudnia. Król przybędzie tu 30go. *Monitore* narzeka na powszechnie panującą teraz niepewność.

Turyn 29 grudnia. *Opinione* twierdzi, ze król Franciszek II przepędza noc od kilku dni na fregacie hiszpańskiej i co rano powraca do Gaety. Królowa stanowczo odjechała z twierdzy. Pogłoska o wystąpieniu Fariniego jest przedwczesna.

Medyolan 30 grudnia. Jak się dowiaduje *Perseveranza*, wczoraj przedłożono senatowi i Izbie deputowanych dekret krolewski zamykający parlament z r. 1860. Zapowiadają, że Ricasoli wkrótce opuści posadę gubernatora Toskany.

Londyn 29 grudnia. Tutejsze dzienniki donoszą z Nowego Jorku z d. 15 bm. Sekretarz stanu Cass podał się do dymisyi. Domniemanym następcą jego będzie Dickenson. Wielu członków kongresu z krajów południowych podpisało manifest, w którym oświadczono, iż kompromis jest niemożebnym, i twierdzą, że nic nie powstrzyma oderwania się Południa od Unii.

Codziennie ponawiają się wieści o dalszych zmianach w ministerstwie austryackiem. Upewniają, że hr. Rechberg wystąpi z gabinetu, a w jego miejsce wejść ma bądź bar. Hübner, bądź hr. Mensdorff-Poully; przewodnictwo w ministeryum objąłby w takim razie pan Schmerling. Powodem tej zmiany ma być głównie odmienne zapatrywanie się hr. Rechberga i p. Schmerlinga na sprawy niemieckie.

Staatsanzeiger pruski obwieszcza zwołanie sejmu na dzień 14 stycznia.

Pays z 27go donosi za rzecz pewną, że król Wiktor Emanuel wyjedzie z Neapolu 2 stycznia. Nadzwyczajny pobór wojskowy we Włoszech południowych ma obejmować wszystkich zdolnych do noszenia broni od lat 18 do 40 bez wyjątku, niepomijając tych żołnierzy, których sympatye dla domu królewskiego neapolitańskiego ani na chwilę nie były wątpliwemi. Wielu z nich już do domu wróciło, lecz teraz powołują ich do armii włoskiej. Tenże dziennik utrzymuje, że choroba hr. Cavoura była napadem apoplektycznym, i że z tego a nie z innego powodu, minister ten usunie się przynajmniej tymczasowo z gabinetu. Wszelako powyższa depesza o artykule *Opinione*, każe się domyślać, że minister jest przy zdrowiu, skoro organ jego półurzędowy zapowiada w téj chwili politykę energiczną czynów.

Wszystkie wieczorne poczty dziś chybiły.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Neapol 30 grudnia. Flota francuska pod wodzą admirała Barbier de Tinan, stoi jeszcze przed Gaetą. W każdéj prowincyi zmobilizowany będzie batalion gwardyi narodowej. Oczekują wydania dekretu względem zniesienia odrębności i autonomii Toskanii.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 31 grudnia.	żądają	dają
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	324	316
Ruble obrączkowe agio . . . . „	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . „	70	68½
Srebro nowe . . . . złr.	144	142
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 80	11 60
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 50	11 30
Dukaty holenderskie ważne . . . . . „	6 70	6 60
„ austryackie . . . . „	6 80	6 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	88 —	87 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	62 —	61 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	73 50	72 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	150	148
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	98	97¼

Wiedeń 31 grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	61	50
5% Pożyczka narodowa	73	80
Akcye banku narod. wiedeńs.	720	
„ banku kredytowego	156	60
Augsburg 100 złotych nadreńskich . . .	123	25
Londyn 10 funt. szterl.	144	—
Dukat pojedynczy	6	83

Wiedeń 29 grudnia.		
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	55	50
5% Pożyczka narodowa	73	80
5% Metaliki na mon. konw.	61	—
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	—	—
5% „ „ węgierskie	63	—
5% „ „ chorw. słow. ban. . . .	—	—
5% „ „ galicyjskie	60	50
5% „ „ bukowińskie	—	—
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	—	—
5% „ „ innych krajów kor. .	—	—
5% Pożyczka nowa wenecka	—	—
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	95	50
„ „ „ 6 letnie	99	25
„ „ „ 10 letnie	96	50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	83	75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	—	—
Pożyczki loteryjne		
Łosy poż. skarb. z r. 1860 całe	82	75
„ „ „ z r. 1839 całe	100	—
„ „ „ z r. 1854 na 4%	85	25
Bilety rentowe Como	—	—
Losy zakładu kredytowego	109	—
„ tryestkie na 4½ %	—	—
„ żeglugi par. na Dunaju	94	50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr . . .	—	
„ Księcia Salm „ 40 „	—	
„ Księcia Palffy „ 40 „	—	
„ Księcia Clary „ 40 „	—	
„ Hr. St. Genois „ 40 „	—	
„ Miasta Budy „ 40 „	—	
„ Księcia Windischgrätz 20 „	—	
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26	50
„ Hr. Kegelwicza „ 10 „	—	
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	719	—
„ zakładu kredytowego	159	20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	374	—
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1943	—
„ „ rządowéj	—	
„ „ zachod. Ces. Elżb.	176	
„ „ Pardubickiéj	—	
„ „ Nadcisańskiéj	147	—
„ „ Południowéj	—	
„ „ Galicyjskiéj	150	—
Kursa zagraniczne (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol.	—	
Augsburg 100 zł. nadreń.	123	80
Berlin 100 tal.	—	
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	123	75
Genua 100 lirów piem.	—	
Hamburg 100 marków	108	50
Lipsk 100 tal.	—	
Liworno 100 lirów.	—	
Londyn 10 funtów	144	10
Paryż 10 franków	57	20
Waluty		
Cesarskie korony	19	78
„ pół korony	—	
„ dukaty na wagę	6	84
„ „ obrączkowe	6	83
Złoto *al marco*	—	
Napoleondory	10	51
Suwereny	19	90
Frydryki	12	20
Luidory	—	
Sowereny angielskie	14	48
Imperyały rosyjskie	11	84
Srebro	144	—
„ kupony	—	
Talary związkowe	2	18
Pruskie bilety kasowe.	—	

Lwów 28 grudnia.		
Dukat holenderski	6 80	6 68
„ austryacki	6 82	6 81
Półimperyał rosyjski	11 70	11 50
Rubel rosyjski.	2 26	2 22
Talar pruski	2 20	2 16
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 50	84 75
Oblig. indemn. bez kupon.	62 50	61 —
Pożyczka narodowa bez kupon	75 —	73 50

Warszawa 28 grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 48⅓
Obligi skarbowe . . . . „	90 68	90 35
kupon	—	— 97⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 69	14 66
kupon	—	— 1
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	71 —	—

Wrocław 29 grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	68 5/12	—
Polskie bilety bankowe.	87½	—
„ listy zastawne.	84½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	100¾	—
„ „ „ 3½%	94¾	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 28 grudnia		
Renta 3%	67	75

Przyjechali od 29 do 31 grudnia.

HOTEL POLERA. Smolka Franciszek adwokat krajowy, Henryk hr. Fredro, August hr. Łoś, Franc. hr. Komorowski, Maurycy Szymanowski, Piotr Komorowski, Aleksander hr. Dzieduszycki, Adam Komorowski. Adam Golejowski, Mieczysław hr. Dunin, Bronisława, Klementyna, Jan i Seweryn Duninowie Borkowscy wł. dóbr z Galicyi. Bar. Konopka Henryk, Horoch Kalikst z synem wł. dóbr z Rzeszowa. Aleksander Krasicki wł. dóbr ze Lwowa. Szumski Leopold, Rogaliński Mieczysław właś. dóbr z Sędziszowa. Julian i Juliusz Walczewscy właś. dóbr ze Skwarzowa. Komar Henryk, Hoszard Franc. ob. z Ostrowa. Kozłowscy Zygmunt i Waleryan, Dulemba Edward, Radziejowski Edward, Wiśniewski Tadeusz, Rath Franc., Jaśkiewicz Józef, Forsterowski Władysław ob. z Przemyśla. Augustynowicz Bolesław, Bocheńscy Józef i Romuald wł. dóbr z Głębocze... Benoe Atanazy, Hubicki Karol wł. dóbr z Niegowic. Goentz Ferdynand urz., Kraus Józef Dr. med. z Tarnowa. Abankowit Ksawery właśc. dóbr z Łowicza. Joungowie Kontanty i Władysław wł. dóbr z Zapałowa. Jaźwiński Aleksander, Hauser Antoni, Bar. Zygmunt Romaszkan obyw. ze Lwowa. Netrebski Fabian, Brzozowski Karol, Kruszewski Henryk, Obertyński Henryk ou. z Cieleza. Polanowski Feliks wł. dóbr ze Lwowa. Szymanowski Szymon obyw. z Zasowa. Serwatowski Wojciech, Kakowski Jan obyw. z Berczowic. Puchalski Józef, Horodyński Bogusław, Skrochowski M. ob. z Rzeszowa. Molisch Włodzimierz, Michałowski Władysław wł. dóbr ze Spytkowic. Szybalscy Felicyan i Michał ob. z Rygulic. Kozłowski Waleryan właśc. dóbr z Lipowca. Herstelowie i Józef i Jakub obyw. z Podola. Forster Michał, Kraus Marcin wł. dóbr z Węgier.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef Breuer Prezes Izby handlowej, ze Lwowa. Jan Runge właściciel dóbr z Jankowic. Jan Hr. Dunin właś. dóbr. z Głęboki. Sylwery Brześciański wł. dóbr z Galicyi. Ludwik Bar. Brunicki wł. ziem. z Michałowka. Tytus Zarzycki wł. ziem z Chortylub. Adolf Jordan wł. dóbr., Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi. Ernestyna Głowacka obywatelka z Tarnowa. Zygmunt Augustynowicz obywatel, Albert Hr. Cetner ze Lwowa. Teodor Hr. Lanckoroński z Poddęba. Władysław Dobrzański wł. dóbr z Galicyi. Adolf Rudyński Sekretarz Izby handl. ze Lwowa.

Wyjechali. Florkiewicz Feliks obywatel do Proszowic, Ernestyna Głowacka obywatelka do Tarnowa.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Inseraty.

Odezwa!

Mając zarzuty i postradany kredyt — podpisany wzywa PP. Pretendentów, aby się zgłosili do dnia **8 Stycznia 1861** r. ze swojemi pretensyami, a po upłynieniu terminu wszystkie pretensye za nieważne uznaje.

(1272-3) **Ludwik Kruczkowski.**

OBWIESZCZENIE

C. k.  **uprz.**
KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA

chcąc przewóz zboża z Galicyi koleją handlem zboża trudniącym się ułatwić i ogólnemu życzeniu odpowiedzieć, urządziła

że od dnia 1 Stycznia 1861

stronom w ekspedycyach stacyj kolei

worki na zboże

za opłatą wypożyczane będą.

Tymczasowo poruczono wypożyczanie tych worków na zboże, zawierających m iéj więcéj jeden korzec polski ekspedycyom stacyjnym

w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Zapłata za wypożyczanie płacić się ma dopiero przy zwróceniu worków, i

wynosi pół centa od worka za każdy dzień,

dzień wypożyczenia i zwrócenia nie zostaje jednak wliczony.

Wypożyczając worki, należy dotyczącéj ekspedycyi wypożyczającéj złożyć tytułem zabezpieczenia **1 złr. w. a. od każdego worka**, która to kwota po oddaniu worków stronie zwróconą zostanie.

Worki mają być oddane w dobrym stanie, za każde widoczne uszkodzenie będzie strona obowiązaną zapłacić wynagrodzenie, które od wymierzenia naczelnika stacyi zawisło.

Jeżeliby zaś wypożyczone worki po upływie **60 dni** ekspedycyi stacyjnéj, od któréj je wypożyczono, nie zostały zwrócone, natenczas przepada kwota tytułem zabezpieczenia złożona, natomiast worki stają się własnością wypożyczającego.

Opłatę za przewóz worków napowrót do stacyi, od któréj wypożyczone zostały, ponosić ma strona wypożyczająca. (1266-3)

Wiedeń 22 Grudnia 1860 r.

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w ll parw. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgoc. powietrza względna	kierunek i kierunek wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
29	2	330 35	— 4'2	96	wschodni słaby	Pochmurno			
	10	31 44	4 4	85	„ „		śnieg	— 7'0	— 4' 2
30	6	32 63	5 0	90	północny średni	pochmurno			
	2	32 72	— 4'3	73	zachodni słaby	„ „			
	10	31 81	8 7	72	„ „	„ „		— 8'6	—4' 0
31	6	30 19	7 4	68	„ „	„ „			

(Nadesłane).

Wiedeńska „Morgen-Post“ jeden z najbardziéj rozszerzonych dzienników monarchii, zaczyna z dniem 1 Stycznia 1861 ***jedynasty rok*** swego istnienia. Dziennik ten nie pominął w upłynionych lat dziesięciu żadnéj sposobności, by bez względu na niebezpieczeństwa, jakiemi dawniejszy system ważenia każdego słowa jego egzystencyi zagrażał, zawsze i wszędzie stawać w obronie zasad liberalnych czasu; — również dołoży i nadal wszelkiego starania w rozwijaniu naszéj konstytucyjnej wolności być ile możności czynny i stać się pożądanym organem wszystkim przyjaciołom postępu. To szczytne stanowisko, jakie „Morgen-Post“ od dawnych lat swego istnienia osiągnąć zdołała — w rezydencyi bowiem jest niezaprzeczeczenie najbardziéj rozszerzonem pismem — zawdzięcza także tym względem, jakie oddawna zachowała we wszystkich pytaniach politycznego i socyalnego życia, na interesa wszystkich klas od najwyższych do najniższych. — Po téj drodze będzie postępować i nadal — Co do prędkości i dokładności w udzielaniu najnowszych i najinteresowniejszych wydarzeń, nie da się „Morgen-Post“ żadnemu innemu dziennikowi wyprzedzić; gdyż właśnie jéj coraz większe rozszerzenie, które w ostatnich latach uzyskuje, uczyni to jéj możliwem, by przez zawiązanie wielostronnych stosunków zawsze prędko i dokładnie być zawiadomioną.

„Morgen-Post“ będzie udzielać swym czytelnikom także romanse do zabawy w wolnych godzinach i całą swoją uwagę zwróci na to, żeby umieszczać rzeczy tylko najinteresowniejsze i ciekawość najbardziéj budzące. I tak w pierwszych dniach Stycznia 1861 zacznie wychodzić nowy romans pod tytułem: „Der Fürst in der Schule“ Teodora Scheibe, literata, którego imie na polu powieści uzyskało znaczną słynność.

Cena prenumeracyjna na dziennik „Morgen-Post“ wychodzący codziennie — nawet w Poniedziałki — wynosi dla zamiejscowych z przesyłką pocztową kwartalnie 3 złr. 60 centów wal. austr. (1261)

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

Dziś we Wtorek dnia 1 Stycznia 1861.

Wielkie Tableaux
Z POWINSZOWANIEM NOWEGO ROKU,
oświecone stosowanemi różnokolorowemi ogniami.
Trzeci występ **panny Micińskiéj**,
Artystki teatru Lwowskiego.
Damy i Huzary.
Komedya w 3ch aktach przez Aleks. hr. Fredrę oryginalnie napisana.
Łobzowianie.
Obrazek narodowy w 1 akcie przez W. L. Anczyca napisan .

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*